ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème ŚRODA, 16 kwietnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 16 Avril 1952 Nr. 91

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Górnicy polscy, których dziesiątki tysięcy wywieziono do Rosji!

P. Alfred Burmeister zwraca uwagę w paryskiej „Kulturze" na Polaków, którzy nie wrócili z Rosji mimo „przyjaźni" polsko - sowiecko - reżimowej i przypomina następujące fakty:

„Powróciło do Niemiec milion niemieckich jeńców wojennych. Ale o ile nam wiadomo, z tysięcy polskich górników, wywiezionych ze Śląska w latach 1944 i 1945 oraz innych Polaków, aresztowanych pod koniec wojny i w pierwszym roku po wojnie, powróciło do kraju tylko około 300 i to jeszcze w latach 1947-48.

„Podczas, gdy o repatriantach polskich z Francji można było czytać we wszystkich polskich gazetach, podczas gdy polskich górników we Francji zapraszano do Polski i po prostu błagano o powrót, gdy wypisywano o ich doli nawet całe książki, **— to o polskich górnikach w ZSSR, których jest wielokrotnie więcej,** nie mówiono i nie mówi się po dziś dzień ani słowem. Ich nie trzeba by było zapraszać, zgodziliby się prawdopodobnie na wszelkie warunki, aby tylko być w domu, aby zobaczyć żony i dzieci. **Ale nie wracają.** Obok górników z Francji i niewyszkolonych zupełnie nowych pracowników, pracują w szychtach na Śląsku **— cudzoziemcy !**

Zaś polscy górnicy wydobywają węgiel w kopalniach Donbasu, daleko od rodzin, i pracują **po 12 godzin na dobę. Nie wiadomo, ilu z nich jeszcze żyje,** a ilu już poległo na froncie „walki o plan najlepszego przyjaciela Polski". Nie pomaga im przy tym ani Bierut, ani pan minister Naszkowski, który przecież wie gdzie się znajdują.

Nie wiemy, czy zapomnieli o nich, **czy też boją się zapytać swoich przyjaciół na Kremlu, jak długo ci górnicy mają wypełniać jeszcze plan w szychtach sowieckich** i czy nie należy zwrócić ich uwagi na to, że gdyby górnicy wypełniali plan nawet na Śląsku, to węgiel i tak przecież powędrowałby do ZSSR...

Mógłby może Bierut przypomnieć na Kremlu, że o **Rokossowskiego nie prosił wcale, a dano mu go prędko, niby to na jego prośbę.** Tym razem można by oddać górników bez prośby, ale za to — niezwłocznie.

* * *

„Działalność Związku Patriotów Polskich (ZPP), zorganizowanego w 1943 r. przez Wandę Wasilewską, Alfreda Lampe i innych, skończyła się po utworzeniu komunistycznego rządu w Warszawie. Rząd sowiecki uważał, że zadanie Związku zostało spełnione. Jesienią 1946 roku ZPP został rozwiązany i repatriacje Polaków do kraju oficjalnie zakończono".

„Petenci prosili, błagali o pomoc w wyjeździe z Rosji. Wyciągali brudne skrawki papieru, starali się dowieść wszelkimi sposobami, że są Polakami. Niektórzy z nich nawet słowa „Polak" nie mogli wymówić, a mówili „Poljak" z rosyjska, inni mówili tak z ukraińska, że naprawdę trudno było uwierzyć w ich polskość. Większość jednak — to byli naprawdę Polacy. Na pytanie, dlaczego nie zjawili się w porę, przed zakończeniem repatriacji, odpowiedź brzmiała zawsze jednakowo : „Przecież byłem w łagrze".

„Byli też wśród tych petentów polscy Żydzi, którzy z początku nie chcieli wracać, bo dotarły do nich słuchy, że w powojennej Polsce jakoby bywały pogromy. Dopiero przekonawszy się, że życie w powojennej Rosji i bez pogromów było nie do zniesienia, zaczęli prosić o powrót do Kraju. Dużo było też takich, którzy zgubili papiery, albo którym ukradziono dowód zwolnienia z łagru. Najcenniejszy to chyba na świecie dokument, bo nie wydaje się go powtórnie. „Sprawka ob oswobożdenji" jest jednorazowa i biada temu, kto ją zgubi. Może się zdarzyć, że odsiedzi jeszcze raz 10 lat. W każdym zaś razie jest człowiekiem całkowicie pozbawionym praw, gorszym jeszcze niż więzień. Nie może nigdzie mieszkać, nigdzie pracować i nigdzie nie otrzyma kartek żywnościowych".

„W tym samym korytarzu co wydział repatriacyjny — również w bocznym budynku i trochę dalej od pokojów pana ambasadora Naszkowskiego — mieścił się wydział prawny. Kierownikiem był dr. H. Wydział ten zajmował się opracowywaniem podań Polaków, przebywających jeszcze w łagrach. Bo w tym samym czasie, gdy rząd sowiecki udzielał amnestii jednym Polakom i wypuszczał ich na wolność — innych aresztowano na ziemiach „wyzwolonych" od hitlerowców. Mijali się oni niemal po drodze z pierwszymi. Codziennie przynosiła poczta z najrozmaitszych łagrów Związku Sowieckiego do polskiej ambasady, tuziny listów, w których ci nieszczęśni opowiadali, jak ich wzięto; tłumaczyli, że nie poczuwają się do żadnej winy, że oczekiwali z niecierpliwością tej armii, która ich teraz uwięziła, że walczyli w podziemiu przeciw hitlerowcom, a teraz osadzono ich w łagrze za „pomoc Hitlerowi". Przychodziły listy z Polski, przesłane z kancelarii Bieruta, że rodziny, niepokojąc się o los swoich najbliższych, zwracały się o pomoc".

„Śląscy górnicy z Zabrza, Królewskiej Huty, Siemianowic itd., byli swego czasu przez Niemców zmuszeni do podpisania tak zwanej „Volkslisty" i przerobieni na Niemców. Po „wyzwoleniu" przez wojska sowieckie traktowano ich jako zdrajców i natychmiast aresztowano. Miasteczka i wsie śląskie były często prawie zupełnie ogołocone z mężczyzn. Wszystkich górników pognano w głąb Rosji i osadzono w łagrach w Donbasie. To, czego potrzebowali swego czasu hitlerowcy — fachowe wykształcenie górnika — przydało się teraz Sowietom. Górnik śląski potrzebny Trzeciej Rzeszy, musiał się stać Niemcem. Obecnie potrzebny Sowietom, musiał jako zdrajca być osadzony w łagrze. A w ambasadzie polskiej w Moskwie piętrzyły się listy, przesyłane z kancelarii Bieruta — wzruszające listy matek, żon i dzieci tych górników.

„Panie prezydencie — takeśmy czekali tej wolności, aby nas nareszcie od tego Hitlera wyratowali...'

„Pognali męża — zmuszał nas Niemiec podpisać tę listę, pan dobrze wie panie prezydencie, niech pan im tam na Kremlu powie !"

„Wzięli tatusia, niech pan pomoże — jest nas dziewięcioro, a mama chora..."

„Bierut wiedział, ale wiedział też, że nie może pomóc. Przysyłał listy do ambasady, a pracownicy wydziału wojskowego rejestrowali je, sporządzali spisy, zakładali kartotekę...

Górnicy byli w obozach jeńców wojennych, wśród Niemców. Zabiegi o ich zwolnienie były prawie beznadziejne — nikt w ambasadzie nie wiedział czy w ogóle coś się robi w ich sprawie i czy są jakiekolwiek nadzieje. Humor pana majora D., w każdym razie, nie świadczył o wielkich posunięciach w tej sprawie. Latem 1947 r., gdy około 60.000 Polaków, przebywających w łagrach, było zarejestrowanych w ambasadzie, prace przerwano. Podania szły wciąż dalej ,ale widać było, że stracono nadzieję na amnestię".

* * *

Uwagi zbyteczne.

Każdy Polak sam sobie pomyśli, co należy.

J. Drohojowski, poseł reżimowy w Egipcie wybrał wolność

KAIR. — Przedstawiciel reżimu warszawskiego w Egipcie, Jan Drohojowski, odmówił powrotu do Warszawy .Postanowił on wyjechać do Meksyku, gdzie zamierza osiedlić się jako uchodźca polityczny. Egipskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości 7 kwietnia br., że reżim warszawski odwołał Drohojowskiego do kraju w wyniku żądania władz egipskich, które uznały dyplomatę warszawskiego jako osobę niepożądaną w Kairze.

Przed opuszczeniem Kairu do Meksyku, gdzie Drohojowski był przez 6 lat przedstawicielem Warszawy, nowy uchodźca polityczny odmówił wszelkich komentarzy.

Liczba dyplomatów reżimu warszawskiego, którzy wybierają wolność wzrasta z miesiąca na miesiąc. Szczególnie wyżsi urzędnicy w konsulatach i sami konsulowie uciekają na Zachód, odmawiając powrotu do Polski.

Chciał wysadzić w powietrze ciężarówkę swojego pracodawcy

MARSYLIA. — Klient wędliniarni z ulicy Lyońskiej w Marsylii, pozostawił onegdaj na stole sklepowym paczkę, którą zainteresował się wreszcie wędliniarz. Wewnątrz znalazł granat niemiecki z pierwszej wojny światowej w dobrym stanie. Granat ten odniósł on natychmiast na policję. Klienta odnaleziono. Jest nim 57-letni Algerczyk, Khenghouche Ahmed. Przyznał się, że stał w wędliniarni na czatach, oczekując na przejazd ciężarówki ze swoim byłym pracodawcą, którego pragnął zgładzić z zemsty za sprzeczkę. Mściwego Ahmeda osadzono w więzieniu.

Rada Bezpieczeństwa ONZ odrzuciła ostatecznie skargę 11 państw arabskich w sprawie Tunisu

Nowy Jork. — W ub. poniedziałek Rada Bezpieczeństwa zebrała się po raz trzeci dla rozpatrzenia skargi państw azjatycko - arabskich w sprawie Tunisu. Chodziło o powzięcie decyzji, czy Rada ma badać tę sprawę, czy też nie, uważając, że jest to zagadnienie wewnętrznych stosunków między Francją a Tunisem. Już z wypowiedzi delegatów w czasie poprzedniego posiedzenia, w czwartek, wynikało, że Rada odrzuci tę skargę. Dla jej przyjęcia potrzebnych bowiem było 7 głosów, na 11, które liczy Rada. Tymczasem wniosek o rozpatrzenie sprawy popierało zaledwie 5 członków Przewodniczący Rady, którym jest delegat Pakistanu nie przeprowadził jednak formalnego głosowania, odraczając posiedzenie.

W poniedziałek natomiast Rada powzięła ostateczną decyzję. Wniosek wpisania skargi na porządek obrad został odrzucony, gdyż poparło go tylko 5 państw, a to Rosja, Pakistan, Chiny, Brazylia i Chile. W. Brytania i Francja głosowały przeciwko, a pozostałe państwa, a więc U.S.A. Holandia, Grecja i Turcja wstrzymały się od głosowania.

Wniosek delegata chilijskiego, by skargę wpisać na porządek obrad, ale rozpatrzyć ją dopiero wtedy gdyby bezpośrednie rokowania między Francją i Tunisem nie przyniosły rozwiązania, został również odrzucony, tymi samymi głosami.

Państwa, które wniosły tę skargę, zamierzają wobec decyzji Rady, domagać się zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego O.N.Z. W kołach miarodajnych wątpi się jednak, by wniosek 11 państw azjatycko-arabskich zdołał uzyskać poparcie 30 krajów, to znaczy połowy wszystkich członków O.N.Z. A tyle głosów potrzebnych jest, by zwołać takie posiedzenie.

★

Nowe manifestacje w Tunisie

TUNIS. — Nacjonaliści tunizyjscy zorganizowali w ciągu ostatnich dwóch dni szereg manifestacyj przeciwko nowemu rządowi.

Manifestanci zebrali się między innymi przed miejscem zamieszkania premiera Baccouche, wznosząc wrogie okrzyki. Jeden z manifestantów rzucił granat, który na szczęście nie eksplodował. Interweniowała policja, ale nie było aresztowań.

W stronę dr. Ben Rais, nowego ministra handlu rzucono kilka kamieni w chwili gdy wsiadał on do samochodu.

Manewry z użyciem bomb atomowych

Waszyngton. — Na poligon doświadczalny pod Las Vegas przybyły pierwsze odziały, które wezmą udział w manewrach z użyciem bomb atomowych. Będą to drugie tego rodzaju ćwiczenia w U.S.A.

16 tysięcy telefonistów U.S.A. powróciło do pracy

WASZYNGTON. — W wyniku dłuższych rokowań 16 tys. telefonistów amerykańskich, należących do „Bell Telephon Company" w stanie Ohio postanowiło podjąć pracę. Strajkują w dalszym ciągu jeszcze telefoniści z „Western Elecrtic Company".

Szybowiec rozpadł się w czasie lotu

16-letni pilot poniósł śmierć

MOULINS. — W pobliżu lotniska w Moulins rozpadł się w czasie lotu szybowiec typu „Emouchet", pilotowany przez 16-letniego Ernesta Virot. Chłopiec poniósł śmierć.

Oszust brytyjski ujęty we Francji

PARYŻ. — Policja francuska ujęła Franco White'a, poszukiwanego przez Scotland Yard za oszustwa, sięgające blisko 20 tys. funtów szterlingów, czyli 20 milionów franków francuskich.

Niebywała katastrofa powodzi w St. Zjedn.

75 tysięcy powodzian w 7 stanach U.S.A., dziesiątki milionów dolarów strat

WASZYNGTON. — Wezbrane rzeki w 7 stanach środkowo-zachodnich U.S.A. spowodowały powodzie, które zniszczyły na znacznych przestrzeniach domy mieszkalne oraz wiele gospodarstw rolnych. Powódź zalewa obszary w Iowa w pasie 15 km. szerokości. Miasto Sioux City wydane jest na łaskę wezbranych wód rzeki Missouri. Na przestrzeni 170 km. od miasta Sioux do Ohama, powódź zniszczyła fermy i naniosła wiele mułu.

Największe niebezpieczeństwo zagraża ze strony rzek Missouri i Rzeki Czerwonej. Obie te rzeki wystąpiły z brzegów. Poziom rzeki Missouri podniósł się do 10 metrów w niektórych miejscach.

Amerykański Czerwony Krzyż ocenia, że 20 tysięcy rodzin tj. 75 tysięcy osób straciło dotychczas dach nad głową.

Stanami najbardziej doświadczonymi są Iova, Nebraska, Południowa i północna Dakota, Montana, Missouri i Visconsin. Według ostatnich doniesień również północno-wschodnia część stanu Kansas znajduje się pod wodą.

W stanie Minnesota -w miastach Fargo i Moorehead 900 osób zostało ewakuowanych, w tym ze szpitala w Fargo wywieziono 107 pacjentów.

Dla niesienia pomocy nawiedzonym powodzią stanom, armia amerykańska uruchomiła znaczną ilość helikopterów, a oddziały saperskie kierują ewakuacją w dolinie obu rzek, Missouri i Rzeki Czerwonej.

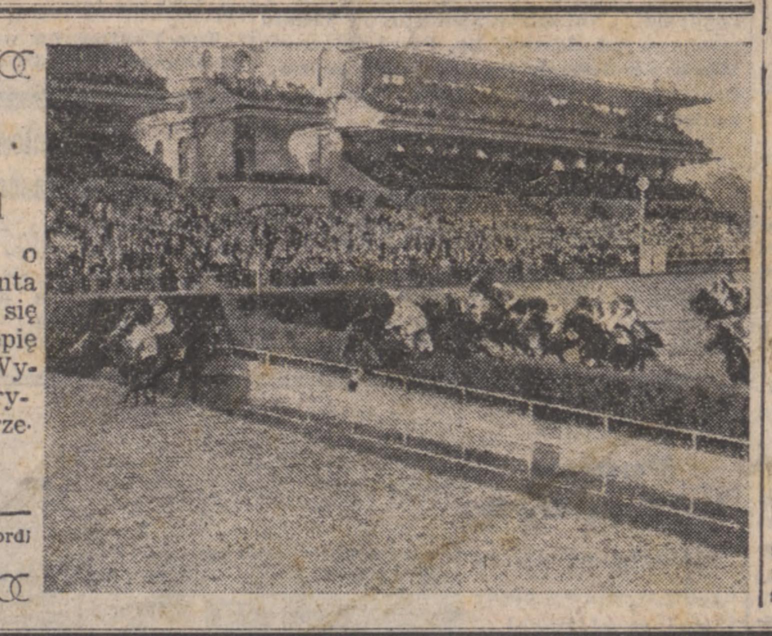
Prezydent Truman przeznaczył kilkanaście milionow dolarów na pomoc dla fermerów, których gospodarstwa zostały zniszczone.

Rozbił się samolot turystyczny z dwoma pasażerami

Le PUY. — Dwuosobowy samolot turystyczny rozbił się w pobliżu Saint-Ignat (Puy-de-Dôme). Pilot i jego pasażer są ranni.

Poświęcenie pierwszego kościoła odbudowanego w Calvados

CAEN. — W ub. niedzielę odbyło się poświęcenie pierwszego kościoła odbudowanego z gruzów wojennych w dep. Calvados : kościoła w St.-Pierre-la-Vieille.



Wyścigi konne w Auteuil

Wyścigi konne o nagrodę prezydenta Auriola, odbyły się Auteuil przy przepięknej pogodzie. Wyścigom przypatrywały się wielkie rzesze widzów.

(Foto: Record)

Rocznica wyzwolenia z obozów śmierci

Organizacje b. więźniów w niemieckich obozach śmierci, obchodziły w tych dniach rocznicę wyzwolenia z tych obozów.

Delegacje przeszły w defiladzie przez Pola Elizejskie i ożywiły znicz na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym. — Na zdjęciu, wśród osobistości, od prawej do lewej, pp. Georges Reynal, członek gabinetu Prezydenta Republiki, reprezentujący prezydenta Auriola, Eugène Thomas, były minister, X.... i André Marie, min. oświaty.



(Foto: Record)

23 ludzi żywcem spalonych

NEW DELHI. — W pożarze wioski indyjskiej w rejonie Moradabad spaliło się żywcem 23 ludzi, w tym dziewięcioro dzieci.

5 zabitych i 5 rannych w wypadku samolotowym w U.S.A.

Brunswick. — Amerykański samolot, należący do marynarki wojennej rozbił się w niedzielę, poczem zapalił się w pobliżu Brunswick, w stanie Maine w USA. 5 ludzi załogi poniosło śmierć, 5 innych doznało różnych obrażeń. Powodem wypadku był defekt w motorze.

Pożar zniszczył kilka domów w Niemczech zach.

Dieburg (Hesja). — Pożar zniszczył w dniu 13. kwietnia 6 domów mieszkalnych i 7 stodół w wiosce Harrenhausen koło Dieburg w Hesji w Niemczech zachodnich. Wiele zwierząt domowych spaliło się wraz ze sprzętem rolniczym.

Zderzyły się dwie motorówki

Jeden zabity, 30 rannych

BORDEAUX. — Dwie motorówki, jadące z szybkością 60 km. na godzinę zderzyły się na zakręcie toru kolejowego pod Bourg. Maszynista motorówki, jadącej do Blaye, poniósł śmierć. Około 30 podróżnych jest rannych. Przyczyną wypadku wydaje się być omyłka dyżurnego ruchu, który sądził, że motorówki winny krzyżować się w Bourg, a nie w Tauriac.

Wybuch gazów w kopalni westfalskiej

BOCHUM. — Wybuch gazów nastąpił w kopalni „Sophia Jakóba" w Hueckelhoven (Zagłębie Ruhry). Jeden górnik poniósł śmierć i trzech zostało ciężko rannych.

20 zabitych w wypadkach drogowych we Francji, w okresie świąt

Paryż. — Przewidywania wydziałów statystycznych towarzystw ubezpieczeniowych, były na szczęście przesadzone. Ogłosiły one przed świętami, że na skutek wypadków drogowych zginie w okresie Wielkanocy mniejwięcej 60 osób. Dotychczas ogłoszono około 20 wypadków śmiertelnych, prócz tego jest wielu rannych. Liczba zabitych nie dochodzi jednak z pewnością do 60.

Jeden z najpoważniejszych wypadków wydarzył się w Nemours. Samochód osobowy najechał z tyłu na stojącą przy drodze ciężarówkę. Pod wpływem zderzenia, cała karoseria została zerwana. Cztery osoby poniosły śmierć. Uratowało się tylko dziecko.

Berlin. — W czasie świąt zginęły cztery osoby w wypadkach drogowych. Przed świętami zapowiadano, że ilość ofiar może wynieść 20 osób.

★

Autobus wpadł do wąwozu

2 zabitych, 13 rannych

Londyn. — Między Colefort i Monmouth, w Galii, wpadł do wąwozu autobus, w czasie jazdy nocą. Dwie kobiety poniosły śmierć. 13 innych pasażerów odniosło rany.

Przepiękne święta wielkanocne przy wspaniałej pogodzie

Wielki udział wiernych w nabożeństwach w całej Europie, szczególnie za żelazną kurtyną

Ojciec święty wezwał katolików do pracy apostolskiej wzorem pierwszych chrześcijan

PARYŻ. — Święta wielkanocne upłynęły pod znakiem pięknej, słonecznej pogody w całej Francji i w zachodniej Europie. W czystej, promiennej atmosferze, daleko rozchodziły się dźwięki dzwonów, głoszących od wczesnego rana Zmartwychwstanie Chrystusa Pana, zwołując wiernych na radosne nabożeństwa wielkanocne.

Przywrócony zwyczaj nabożeństw w noc Zmartwychwstania Pańskiego cieszył się we Francji wielkim udziałem wiernych.

Pogoda umożliwiła światu pracy wykorzystanie dwóch dni świąt na pożyteczny odpoczynek i zaczerpnięcie świeżych sił do pracy. Sprzyjała wyjazdom mieszkańców wielkich miast na łono natury, pokrywającej się pierwszą zielenią. Z Paryża, jak obliczają, wyjechało 1.114.000 osób, w czym ponad 400 tys. koleją. Z dworców paryskich na głównych liniach odeszło 247 pociągów dodatkowych. Około 100 tys. osób wyjechało na Lazurowy Brzeg. Szereg pociągów specjalnych uformowano także w wielkich miastach prowincjonalnych, skąd podróżni kierowali się do Paryża dla zwiedzenia stolicy. Zwiększony ruch panował także na lotniskach, zwłaszcza na linii Paryż — Londyn. Z zagranicy przybyło do Paryża przeszło sto tysięcy osób.

20 stopni ciepła w Lille i w Paryżu

W niedzielę wielkanocną zanotowano 24 stopnie ciepła w Marsylii, 23 st. w Ajaccio, 22 w Strasburgu i 21 i w Nancy. Temperatura wahała się na ogół między 15 a 20 stopniami. W Paryżu i w Lille było 20 st. ciepła, w Limoges 19, w Tours i Tuluzie 18, w Bordeaux 17, w Perpignan 15, w Rennes 14, a w Brest i Biarritz 13 st.

W poniedziałek wielkanocny było miejscami n.p. w Paryżu jeszcze cieplej, natomiast pogoda zmieniła się znacznie po świętach. Od wtorku rana niebo w północnej Francji jest lekko zachmurzone.

Wychodźtwo polskie wierne tradycjom

We wszystkich większych skupiskach polskich we wczesnych godzinach rannych w niedzielę wielkanocną zostały odprawione uroczyste Rezurekcje z udziałem pocztów sztandarowych polskich organizacyj i wielkich rzesz wychodźców. Tradycje polskie zachowano także w domach, spożywając święcone potrawy i dzieląc się jajkiem. W wielu domach zachowano zwyczaj rozłożenia barwnych pisanek i słodyczy w ogrodzie. Dzieci, znajdując je w trawie, radowały się wielce.

Święta upłynęły naszym Rodakom na odpoczynku w rodzinie, rozmowach z przyjaciółmi i znajomymi.

Wielkanoc w Polsce i innych krajach za żelazną kurtyną

Wiadomości, nadchodzące z krajów poza żelazną kurtyną donoszą o masowym udziale ludności w nabożeństwach. Kościoły były wszędzie przepełnione. Wielu wiernych słuchało Mszy św. poza bramami otwartymi naoścież, nie mogąc pomieścić się w świątyni. Niezwykle liczny udział w nabożeństwach zaznaczył się nawet w Rosji. W Wielki Piątek modliły się szczególnie tłumy młodzieży, chociaż na piątek rano wyznaczono jej specjalne zadania. Niewątpliwie Zmartwychwstanie umocniło w sercach wszystkich wiarę, że znikną kiedyś udręki uciemiężonych ludów, i że także dla nich nastąpi dzień zmartwychwstania.

Lud polski z okazji Wielkiejnocy zamanifestował raz jeszcze swoje głębokie przywiązanie do wiary katolickiej, w gorącej modlitwie czerpiąc siły do wytrwania. Starano się zachować tradycje świąteczne w miarę możliwości. W drugie święto wielkanocne triumfował „dyngus".

B r u k s e l a wydawała się być opróżnioną z mieszkańców. Podobnie było w H a d z e, gdzie termometr wskazywał 22 stopnie ciepła w cieniu. Taki sam obraz przedstawiały F r a n k f u r t, B e r l i n, B o n n i inne wielkie miasta niemieckie.

Z L o n d y n u wyjeżdżało około 18.000 samochodów na godzinę. Pogoda była piękna w obydwa święta. Nad niektórymi okolicami przeszły w poniedziałek burze z piorunami.

Wielkanoc w Rzymie

Ojciec św. błogosławił 300 tys. pielgrzymom

Watykan. — W pierwsze święto Wielkanocy około 300 tysięcy pielgrzymów było zebranych na placu św. Piotra, gdzie Mgr Luigi Traglia odprawił Mszę św. polową. W południe Ojciec św. wyszedł na balkon Bazyliki, witany owacyjnie przez zebranych.

J. Świątobliwość Pius XII. udzielił pielgrzymom uroczystego błogosławieństwa „urbi et orbi" i wygłosił przemówienie.

Zwracając się do wiernych w całym świecie, Ojciec Święty powiedział między innymi: „Wniknijcie do każdego miejsca, do warsztatów, fabryk i na rolę, wszędzie tam, gdzie Chrystus ma prawo wejść."

Po stwierdzeniu, że na nic się nie zda prowadzić samemu życie chrześcijańskie, jeśli się nie interesuje losem tych którzy nie wierzą w Boga, Papież powiedział:

„Chcielibyśmy, by powstały ogromne rzesze apostołów, podobne do tych, jakie znane były kiedyś Kościołowi. By księża mówili ze swych ambon, na ulicach, na placach, wszędzie gdzie tylko znajduje się człowiek, którego można uratować."

Ojciec Święty zakończył: „Zabierzcie się do dzieła przeciwko przemysłowcom grzechu, wy budowniczowie domu Bożego."

Do Włoch przybyła rekordowa liczba turystów. We Florencji było 50 tysięcy cudzoziemców, w tym wielu Niemców, Szwajcarów i Anglików.

Wielkanoc w Paryżu

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

PARYŻ, w kwietniu.

Po całym tygodniu, poświęconym Rekolekcjom i Naukom kościelnym, odbyła się w sobotę wieczorem uroczysta Rezurekcja. Nabożeństwo odprawione przez ks. Rektora Kwaśnego w asyście Ks. Szambelana, Gałęzewskiego, Ks. Mgr. Zaleskiego, sekretarza Polskiej Misji Katolickiej we Francji i kleryków z Seminarium Duchownego w Paryżu zgromadziło niebywałą ilość wiernych. — Podniosłe kazanie, podkreślające m.in. liczny udział Polaków w tym nabożeństwie oraz łączność duchową z Rodakami w Kraju wygłosił Ks. Prałat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej. Pienia rezurekcyjne wykonał chór kościelny „Polonia" Paryż pod batutą p. Karola Szemry.

Pierwsze święto było świadkiem jeszcze większego udziału wiernych przybyłych nie tylko z samego Paryża, ale nawet z dalekich okolic.

Nabożeństwo odprawił Ks. Bemke w asyście kleryków Seminarium Duchownego. Kazanie przeznaczone dla rodaków-słuchaczy w Kraju wygłosił Ks. Prałat Kwaśny. Pienia wielkanocne w harmonizacji p. prof. Rudolfa Rygiela wykonał chór „Polonia" Paryż. Podkreślić należy niebywały udział Rodaków, chcących jakoby w wspólnych modłach i hymnach być w łączności z Ojczyzną i tym samym wybłagać u Zmartwychwstałego błogosławieństwa dla Narodu Polskiego.

Po uroczystych nieszporach, wszystkie organizacje katolickie zebrały się w lokalach Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, by złożyć sobie wzajemnie jak najlepsze życzenia wielkanocne. J.U.

★

Turyści na Lazurowym Wybrzeżu

NICEA. — Na Riwierze francuskiej zanotowano rekordową ilość cudzoziemskich turystów, w tym tysiące Amerykanów, Szwajcarów, Niemców, Belgów, Holendrów i obywateli państw skandynawskich.

Syndykaty F.O. w okręgu paryskim domagają się 15 proc. podwyżki zarobków

PARYŻ. — Zarząd Syndykatów F.O. okręgu paryskiego ogłosił komunikat, w którym oświadcza, że podtrzymuje swoje żądania i domaga się natychmiastowego zwołania Głównej Komisji Umów Zbiorowych, celem podwyżki, jak podkreśla syndykat, minimalnego zarobku gwarantowanego 15 proc., co odpowiada wzrostowi kosztów utrzymania od września 1951 r.

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

I. Liga

L.O.S.C. — Metz	3—2
St. Etienne — R.C. Lens	1—1
Nimes — C.O.R.T.	3—3
Reims — RC. Paris	1—1
Nice — Le Havre	0—1
Nancy — Bordeaux	2—1
Sète — Rennes	3—3
Marseille — Lyon	3—1
Sochaux — Strasbourg	0—1

II. Liga

Toulon — Béziers	0—0
C.A. Paris — Le Mans	2—0
Amiens — Toulouse	2—0
U.S.V.A. — Besançon	2—1
Nantes — Montpellier	0—2
Rouen — Cannes	3—0
Angers — Troyes	5—4
Grenoble — Alès	3—0
Stade — Monaco	4—0

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Bezczelność

Wychodzi w Paryżu, nieznany zresztą szerszemu ogółowi, tygodnik sanacyjny, subwencjonowany przez tak zwany skarb narodowy. Ostatnio ukazał się w tym tygodniczku artykuł pod tytułem „Między nami", a podpisany — Stary Kombatant. Mam wielki szacunek dla kombatantów, starych zwłaszcza, bo sam nim jestem. Atoli poglądy w tym artykule wyrażone świadczą że nie był on pisany przez kombatanta, a tym mniej przez starego. Przeciwnie, podobne bzdury mógł pisać tylko jakiś żółtodziób, któremu tylko pewność siebie zaćmiła do reszty młodociany umysł.

Otóż ten, wyglądający na wtyczkę reżimową młodzieniec, ubrał się w szaty sędziego, oskarżył i wydał wyrok potępiający na nauczycieli, którzy po odebraniu uznania rządowi polskiemu w Londynie, pozostali dalej na swoich stanowiskach, usiłując jak tylko można najdłużej, wykonać uczciwie swój zawód nauczycielski.

Bez żadnych dowodów, ze swobodą zawodowego oszczercy, ów „stary". młodzieniec publicznie oskarżył tych nauczycieli, że wykonywali polecenia reżimowe i pracowali w myśl interesów komunistycznych. Możnaby tego oszczercę zapytać, dlaczego zatem ten reżim, któremu oni tak wiernie służyli, zwolnił ich, lub kazał jechać do Kraju. Dlaczego? Dla ludzi, którzy mają szczyptę rozumu jest rzeczą jasną, że skoro reżim tych nauczycieli zwolnił, to chciał się ich pozbyć, dlatego właśnie, że nie słuchali jego poleceń i nie pracowali w myśl interesów komunistycznych.

Tych, którzy **to robili i pod zasłoną nauczycielstwa pracowali dla interesów komunistycznych, tych władze francuskie same się pozbyły, wydalając ich za granicę swego państwa.**

A większość pracowała lojalnie, w porozumieniu z rodzicami i kolonią, ze starych, nawet przedwojennych podręczników. I tym nauczycielom Emigracja jest wdzięczna, że w tak trudnych warunkach uczyli dzieci mowy ojczystej, wtedy, gdy C.Z.P. porzuciło wszystkie swoje przedszkola i kursy a P.Z.K. nie miało czym płacić swych nauczycieli. Oni wówczas zostali sami jedni i wykonywali swój zawód nauczycielski w tym właśnie czasie, kiedy wielu z tych, co dziś bawią się w sędziów i narzucają się na przewodników, toczyli w swoim gronie ciężką walkę, kogo porzucić, czy starą żonę z dziećmi w Kraju, czy też młodą kochankę w Anglii lub gdzieindziej. I w końcu pozostali przy kochance, stając się „bohaterem i niepodległościowcem".

Naturalnie, nie chcę wcale uogólniać, są to raczej wyjątki, ale niestety te właśnie wyjątki chcą drugich sądzić i wydawać stopnie z patriotyzmu i wykreślać linię podziału między Polakami.

Linia podziału między Polakami została ustalona od czasów Berezy, a ugruntowała się gdy zaślepiona partia sanacyjnych pułkowników legła w gruzach, grzebiąc wraz z sobą naszą wspólną Ojczyznę. Z tą chwilą dla każdego stało się jasne, że każdy Polak, wszystko jedno gdzie się znajduje, ma z taką samą siłą i poświęceniem bronić Ojczyzny przed komunistami jak i przed sanacją, wszystko jedno pod jakim szyldem czy nazwą reprezentanci komunizmu czy sanacji by występowali.

U komunistów ten jest patriotą, kto służy Stalinowi. U nich zaś ten jest nie podległościowcem, kto służy rozbitkom sanacji. **W Polsce tych, którzy ich słuchać nie chieli zamykali do Berezy, komuniści robią to samo.** Za granicą, tych, którzy ich słuchać nie chcą, straszą nawet policją, oczerniają przed nią niewygodnych sobie ludzi jako działaczy „komunistycznych". Komuniści robią to samo!

Ale żadna policja świata nie ochroni ani jednych ani drugich przed pogardą polskiego społeczeństwa i przed wyrokiem historii. **Pr. R.**

Obrady nad obniżką cen

Premier Antoine Pinay oraz nadprewekci, na odbytym w Paryżu zebraniu, rozważali zarządzenia, jakie mogłyby zostać wydane w ramach akcji na rzecz obniżki cen.

(Foto: Record)



St. Cat-Mackiewicz, tuba propagandowa Goebbelsa, przed wojną germanofil, po wojnie współpracownik pism reżimowych

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Chicago, w kwietniu 1952

Wychodzący w Detroit „Dziennik Polski", organ stuprocentowej sanacji, ma jako korespondenta w Londynie niejakiego St. Mackiewicza, b. redaktora wileńskiego „Słowa", organu monarchistyczno - zachowawczego ziemiaństwa kresowego. Mackiewicz był bardziej reakcyjnym od własnego obozu i jednym z najbardziej entuzjastycznych zwolenników Piłsudskiego, którego chciał zrobić regentem Polski.

W polityce zagranicznej był on rzecznikiem współdziałania z Niemcami przeciwko Rosji i popierał w tym względzie politykę Becka. Wkońcu stał się tubą propagandową Goebbelsa. Zganił więc Becka za sprzeniewierzenie się polityce współdziałania z Niemcami przez zawarcie sojuszu z Anglią i za to dostał się nawet do Berezy. W chwili kapitulacji Francji, Mackiewicz, będąc wówczas członkiem Rady Narodowej, zażądał publicznie od rządu polskiego wycofania się z dalszej walki i zdania się na łaskę Hitlera „ramię przy ramieniu" z rządem franc. w Vichy. Zato potem został pociągnięty przez p. Stanisława Mikołajczyka jako urzędującego wiceprezesa Rady Narodowej przed sąd honorowy Rady Narodowej. Na sądzie tym p. M. Kwiatkowski, naczelny redaktor „Narodowca" był rzecznikiem oskarżenia, zaś p. Adam Romer, wówczas dyrektor Biura Prezydialnego Rady Ministrów, wraz z kilku innymi świadkiem koronnym oskarżenia. Do następnej Rady Narodowej Mackiewicz nie wszedł wskutek wyników owego procesu.

Za to p. Mackiewicz, korzystając z gościnności dziennika p. Januszewskiego w Detroit mści się obecnie zarówno na p. M. Kwiatkowskim, jak i na korespondencie „Narodowca" p. A. Romerze, używając w tej walce najohydniejszych kłamstw, co jest i było główną bronią sanatora. On, który żądał kapitulacji przed Niemcami, śmie nazywać prezesa Mikołajczyka „kapitulantem i zdrajcą". I przeciwko niemu, i przeciwko p. Kwiatkowskiemu wysuwa on oszczerstwa, żywcem zaczerpnięte z prasy komunistycznej, lub przez tę prasę entuzjastycznie powtarzane. Mackiewicz był bowiem przez pewien okres po wojnie wspracownikiem pism reżimowych w Kraju jako przyjaciel Singera i komuniści chętnie drukowali jego oszczerstwa. Tą samą bronią wojuje on i z p. A. Romerem, między innymi całkowicie przeinaczając prawdę sprzed wojny. Właśnie Mackiewicz wie lepiej od innych, że p. A. Romer był człowiekiem zaufania i przyjacielem serdecznym generała Sikorskiego jeszcze z czasów kiedy śp. Generał był szefem sztabu generalnego — że p. A. Romer zwalczał Piłsudskiego, że zato został po zamachu majowym zwolniony ze służby państwowej, że zato musiał po tym kolejno zrezygnować ze współpracy z szeregiem pism („Dnia Polskiego", „Czasu" — „Głosu Narodu"), zmuszonych do popierania reżimu, względnie liczenia się z cenzurą. Mackiewicz wie doskonale, że p. A. Romer był jednym z głównych działaczy „Frontu Morges", i że w tym charakterze był zajadle zwalczany na terenie organizacji dziennikarskich, przez sanację i O.N.R. (A. Romer był między innymi wiceprezesem Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich z ramienia kolegów demokratycznych).

Nie przeszkadza to kapitulantowi Mackiewiczowi rozdzierać szaty nad „zdradą" p. Romera, który jakoby z obozu reakcjonistów i germanofilów przeszedł na stronę Mikołajczyka i jego „jałtańczyków"?

Czy może być większy cynizm w zakłamaniu?

Leon T. Walkowicz.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W sądach rozwodowych w mieście Providence w U.S.A., wyłoniły się trudności specyficznej natury. Przy tak zwanych ugodach o rozdziale mienia, rozwodzący się walczą do upadłego o przyznanie jednej ze stron posiadanego przez rozchodzących się małżonków aparatu telewizyjnego.

■ Norweski statek wielorybniczy „Anglo Norce", który przybył przed paru dniami do portu w New Jersey po 10 miesiącach połowów na wodach Antarktydy, złowił wieloryba - albinosa. Wielorybnicy tego statku, którzy od 30 lat zajmują się połowami, nie pamiętają takiego wypadku.

Rozmowa Edena ze specjalnym wysłannikiem Egiptu

Kair. — Ambasador egipski, Amb Pasza, który miał we wtorek przybyć na rozmowę z min. Edenem przybędzie dopiero w środę. Ma on wręczyć ministrowi Edenowi osobiste orędzie premiera Egiptu, Hilaly Paszy.

*

Wafdyści egipscy atakują rząd Hilaly Paszy

KAIR. — Decyzja króla Faruka odwołania wyborów powszechnych, zapowiedzianych na 18 maja br. wywołała ataki partii wafdystów na rząd Hilaly Paszy.

Komitet Wykonawczy wafdystów oświadczył, że odwołanie wyborów jest jakoby „nielegalne" i że jest „pogwałceniem konstytucji".

*

Obostrzenia policyjna w Kairze będą odwołane w „miesiącu świętym"

KAIR. — Rzecznik rządu Hilaly Paszy zapowiedział w poniedziałek, że w okresie „miesiąca świętego", rozpoczynającego się 25 maja br. odwołana zostanie godzina policyjna oraz inne obostrzenia policyjne, zarządzone w stolicy Egiptu po rozruchach ulicznych w dniu 26 stycznia br.

1 milion 686 tys. wynoszą straty komunistów na Korei

Waszyngton. — Amerykański Departament Obrony podał do wiadomości, że straty komunistów północno - koreańskich w poległych, rannych i jeńcach wojennych od początku wojny na Korei, wynoszą 1 milion 686 tysięcy żołnierzy.

Liczby powyższe obejmują dane statystyczne do 3 kwietnia br. Od tego czasu do 10 kwietnia komuniści stracili dalszych 16.500 żołnierzy.

Liczba jeńców komunistycznych wynosi obecnie 170 tysięcy, łącznie z Chińczykami.

Opinia angielska o oporze chłopów przeciw kołchozom

Londyn (od wł. koresp.). — „Economist" ostatni zawiera ciekawy artykuł, wykazujący trudności komunistów w przełamywaniu oporu chłopów przeciwko „kolektywizacji". Gdyby komuniści mogli się kierować logiką ekonomiczną, musieliby oni zapewniać powodzenie „gwałtownemu naciskowi uprzemysławiającemu" i „wpędzaniu mas do miast" — drogą popierania rolników. Tymczasem strach przed wrogą komunizmowi postawą chłopów zmusza reżim do środków represyjnych, na które chłop reaguje jedynie dostępną mu bronią — biernego oporu. W rezultacie powstał wszędzie taki brak środków żywności, że miastom grozi głód. Wszędzie traktory gwałtownie się psują, a „współdzielnie"' są bojkotowane. Rujnowanie chłopów drogą „reformy walutowej" w rezultacie obniżyło produkcję. Masowe jednak wpędzanie chłopów do „kolektywów" groziłoby — na dłuższy okres — zupełnym załamaniem się rolnictwa. r.

Berlińczycy domagają się prawa noszenia broni w celach samoobrony

BERLIN. — Mieszkańcy zachodniego Berlina, prowadzący kamapanię antykomunistyczną domagają się od władz zezwolenia na noszenie broni palnej dla samoobrony w razie prób porywania przez agentów tajnej policji wschodnio - niemieckiej. W ciągu 1951 roku policja zachodnio - berlińska zanotowała 55 wypadków uprowadzenia pewnych działaczy zachodnio - berlińskich, znanych z wystąpień przeciwko komunistom.

Austriak odpowie za szpiegostwo na rzecz Rosji

WIEDEŃ. — W dniu 17 kwietnia br. rozpoczął się przed amerykańskim sądem w Wiedniu proces przeciwko obywatelowi austriackiemu, Alfredowi Wistawel, lat 30, oskarżonemu o uprawianie szpiegostwa na rzecz Rosji.

Policja amerykańska i niemiecka zlikwidowała grupę fałszerzy dolarów w Bawarii

6 osób aresztowanych, 2 miliony podrobionych dolarów skonfiskowanych

Monachium. — Amerykańska policja wojskowa, oraz policja zachodnio-niemiecka zlikwidowały w Bawarii największą od czasu zakończenia wojny bandę fałszerzy dolarów amerykańskich. 6 osób zostało aresztowanych. 2 miliony podrobionych dolarów wpadło w ręce policji.

Obławy zostały tak przeprowadzone, że agenci wywiadu amerykańskiego wraz z policją zachodnio - niemiecką nakryli fałszerzy dolarów w chwili, gdy prasa mechaniczna była jeszcze w pełnym biegu.

Prasa była ukryta w obozie dla uchodźców w Foehrenwald, 36 km. na południe od Monachium. W samym Monachium policja przeprowadziła rewizję w dwóch prywatnych domach.

Rzecznik amerykańskiego urzędu śledczego, major Martin Gross oświadczył korespondentom prasowym, że niektóre banknoty były przygotowane już do wypuszczenia ich do obiegu. Inne nie były jeszcze wykończone.

Mjr Gross podkreślił, że banknoty były doskonale podrobione, oraz wykonane były na specjalnie dobrym papierze czeskim.

Fałszerze podrobili specjalnie banknoty, przeznaczone dla amerykańskich oddziałów wojskowych w Europie.

Wśród aresztowanych znajduje się szef bandy fałszerzy pieniędzy wraz ze swoją żoną. Para ta posiada paszporty austriackie, ale władze amerykańskie powątpiewają, czy są to obywatele austriaccy.

Tajne spotkanie gen. Franco z prez. Salazarem

MADRYT. — W miejscowości Cuidad Rodrigo, w pobliżu granicy hiszpańsko - portugalskiej nastąpiło w poniedziałek tajne spotkanie między gen. Franco, a prez. Portugalii, dr. Salazarem. Temu ostatniemu towarzyszą portugalscy ministrowie spraw zagranicznych i obrony. Gen. Franco towarzyszy jego brat, ambasador Hiszpanii w Lizbonie. Według obserwatorów zagranicznych, przedmiotem rozmów Franco-Salazar jest sprawa obrony obydwóch krajów.

Czystki w Albanii 4 ministrów aresztowanych

TIRANA. — W Albanii doszło do dalszych czystek na najwyższym szczeblu w administracji reżimu Hodży.

Oto tzw. albańskie prezydium Zgromadzenia Ludowego ogłosiło dekret, przynoszący zmiany w łonie obecnego reżimu. Minister oświaty, Kahreman Ulli oraz minister Zaopatrzenia, Lefter Goga zostali pozbawieni swoich stanowisk i zastąpieni przez Badri Spahiou (minister oświaty) i Hai Toska (minister Zaopatrzenia).

Następnie Manouch Mouftiou, wicepremier Rady Ministrów oraz Josif Pachko, minister kontroli państwowej, zostali odwołani na inne stanowiska i będą zastąpieni przez Mayto Tchomo oraz Badri Spahiou.

Zmiany powyższe pozostają w związku z przesunięciami w albańskiej partii komunistycznej, gdzie Hodża jest sekretarzem generalnym. W czasie ostatniego Kongresu Mouftiou i Josik Pachko zostali wybrani zastępcami sekretarza generalnego partii.

Czystki w albańskiej partii komunistycznej zostały przeprowadzone na rozkaz Moskwy oraz dla lepszego kontrolowania samego Hodży.

Dwa samoloty zderzyły się w locie

Jeden pilot zabity, drugi ranny

KONSTANTYNA. — W czasie popisów lotniczych w Redjas, zderzyły się ze sobą dwa samoloty, „Norecrin" i „Bebe Jodel", na wysokości 30 m. Obydwa samoloty rozbiły się. Dwóch rannych lotników przewieziono do szpitala, gdzie zmarł jeden z nich, p. Dumortier, lat 46, ojciec czworga dzieci.

Demonstracje w Jugosławii przeciwko powrotowi Triestu do Włoch

BELGRAD. — W Belgradzie i w innych miastach Jugosławii odbyły się w niedzielę demonstracje przeciwko próbom przyłączenia którejkolwiek części Triestu do Włoch. Liczbę manifestantów w Belgradzie ocenia się oficjalnie na 300 tys. osób. Przed ambasadami Anglii i U.S.A. zebrali się demonstranci, wznosząc okrzyki: „Odwołać konferencję w Londynie". „Nie załatwiajcie sprawy Triestu poza naszymi plecami" itp. Przed ambasadą Włoch manifestacje trwały około 1 godziny. Demonstracje odbyły się bez wypadku i pod kontrolą policji.

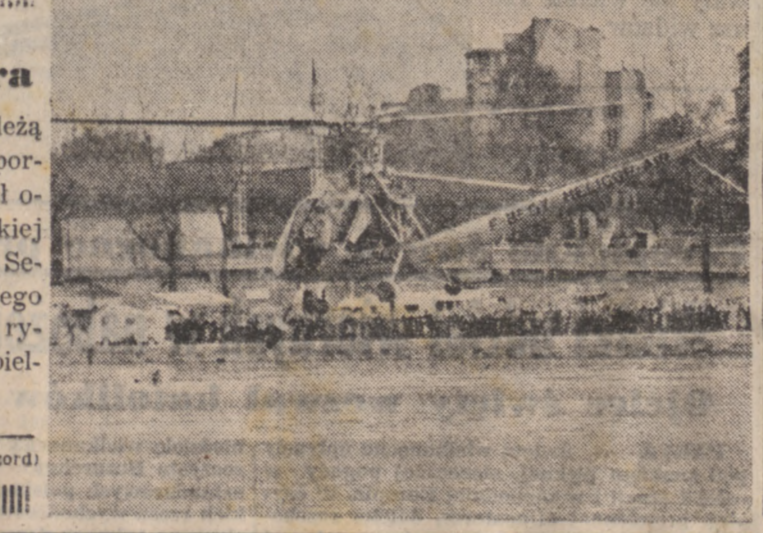
Rozmowy lorda Alexandra z generałem Eisenhowerem w Paryżu

PARYŻ. — Brytyjski minister obrony narodowej, lord Alexsander przybył do Paryża na rozmowy wojskowe z generałem Eisenhowerem oraz marszałkiem Montgomery.

Popisy helikoptera

Helikopter, należący do wystawy sportowej, przelatywał onegdaj na niskiej wysokości ponad Sekwaną. Załoga jego udawała, że łowi ryby lub ratuje topielca.

(Foto: Record)



Światowa flota handlowa o 27 procent większa niż przed wojną

W ciągu ubiegłego roku światowa flota handlowa wzrosła o 2 miliony 600. tys. ton i obecnie przewyższa o 27 procent tonaż przedwojenny.

Ogólny tonaż floty światowej wynosi obecnie 87 milionów 200 tysięcy ton. W roku ubiegłym wznowiono budowę statków w Belgii, Danii, Francji, Niemczech, Holandii, Włoszech, Japonii i Norwegii i działalność ta w dalszym ciągu się rozwija.

Przy końcu roku było w budowie 608 statków. Stany Zjednoczone zajmują w dalszym ciągu pierwsze miejsce w światowym tonażu, posiadając 27.331.000 ton, lecz cyfra ta obejmuje rezerwową flotę handlową. W. Brytania posiada 18.550.361 ton i zajmuje pierwsze miejsce pod względem tonażu rzeczywiście użytego. Następnie idzie Norwegia (5.115.733 ton), Panama (3.609.395 ton) i Francja (3.366.701 ton). Tonaż sowiecki jest oceniany na 2.221.645 ton.

Tonaż naftowców wzrósł o 50 procent w porównaniu z r. 1939, wykazując wzrost światowego zużycia nafty. Zwraca również uwagę wzrost pojemności naftowców (rozpoczęto budowę licznych naftowców o pojemności 32 tysiące ton).

Pod względem ogólnej pojemności naftowców na pierwsze miejsce wysuwają się Stany Zjednoczone (4.400.000 ton), później idzie W. Brytania (4 miliony ton) i Norwegia (2.200.000 ton).

20 studentów zatruło się plackiem wielkanocnym we Włoszech

LECCE (Włochy). — 20 studentów z seminarium duchownego w diecezji Lecce we Włoszech, zatruło się plackiem wielkanocnym, dostarczonym do seminarium przez miejscowego kupca. Studenci musieli być przewiezieni do szpitala.

Zaginął uczony szwedzki w Austrii

WIEDEŃ. — Brak dotychczas wiadomości o losie szwedzkiego uczonego, Eric Oxenstrierna, który był widziany ostatni raz 11 kwietnia, poczem zaginął pomiędzy Bruck i Baden w pobliżu Wiednia. Poselstwo szwedzkie interweniowało u władz sowieckich.

Persja wydaliła dziennikarza brytyjskiego

TEHERAN. — Władze perskie nakazały korespondentowi „The Times", Bazylowi Bunting opuszczenie terytorium Persji w ciągu 15 dni.

Francja wygrywa Puchar Narodów na międzynarodowych konkursach jeździeckich w Nicei

NICEA. — W międzynarodowych konkursach jeździeckich w Nicei Puchar Narodów zdobyła w tym roku ekipa francuska. Drugie miejsce zajęli jeźdźcy hiszpańscy. Następne kolejne miejsca zajęły drużyny Irlandii, Chile i Portugalii.

Senator Connally wycofuje się z życia politycznego U.S.A.

WASZYNGTON. — Senator Connally, lat 74, przewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych zapowiedział w związku z wygaśnięciem w tym roku jego mandatu, że nie będzie ubiegał się o nowy wybór w stanie Teksasu.

Prezydent Truman złożył hołd zasługom senatora Connally, podkreślając, że przyczynił się on do stworzenia i rozwoju dwupartyjnej polityki zagranicznej U.S.A.

NICEA. — Premier A. Pinay przedłużył o 48 godzin swój pobyt na Lazurowym Wybrzeżu.

151) **Ciąg dalszy**



Powtórzyła oskarżenia, miotane na Andrego, radę w tym względzie notariusza i obiecane mu przez hrabiego pół miliona za wynalezienie kombinacji co do zdobycia margrabianki.

— Nie zapomniałam nic z tej rozmowy — dodała Renetta. — W Saint-Luc rozmawiałeś często i długo z panem Servianem. Ja zawsze przysłuchiwałam się tym rozmowom, czego jednak nie dostrzegłeś. Dowiedziałam się wówczas, mój dziadziu, o wszystkich twoich wątpliwościach, podejrzeniach, zgryzotach... Podzielałam twoje poglądy i powiedziałam sobie:

„Tak... to on jest mordercą, on, hrabia de Plessis Saint-Luc!... Dzisiaj, wobec zamiarów, jakie ten nikczemnik względem mnie żywi, dodaję, że to wyraźna łaska Boża w ręce mi go oddaje. Skorzystam też z niej z pewnością."

Mam plan cały już przygotowany, sprawię tym może boleść Andremu, ale to człowiek szlachetny i kochać mnie nie przestanie!..

Akcent, gra fizjognomii i pewność siebie młodej dziewczyny, poruszyły pana Lemarchand do głębi.

— Więc czegóż chcesz ode mnie ? — zapytał.

— Żebyś mi opowiedział jak najdokładniej wszystko co wiesz, co wykryłeś, czego się domyśliłeś, co przeczuwałeś o tej okropnej zbrodni, która tobie córkę a mnie matkę zabrała?...

Hutnik spełnił żądanie wnuczki.

Pamięć miał doskonałą, a przytem każdy szczegół tej okropnej katastrofy miał głęboko w sercu wyryty.

Nic nie pominął.

Opowiedział jej o tajemniczym przejściu, które mu odkrył Horacy, jak i o tym, że margrabia ukrył był przed Servianem tę wiadomość.

— Dlaczego ojciec kłamał — zapytała Reine-Marie, uważnie przysłuchując się opowiadaniu.

— Bo mu się zdawało, że oskarżyłby swojego brata.

— Więc i ojciec go jednak podejrzewał?

— Jak ja i Servian...

— Ale później przekonał się sam o niewinności Gratiena, skoro go tak życzliwie przyjmuje?..

— Tak jest...

— Jakim sposobem?...

— Najpierw Gratien wytłumaczył ojcu, że o tajemniczym przejściu nie wiedział i nie mógł wiedzieć.

W tym miejscu pan Lemarchand powtórzył to, co w owej epoce mówił mu był Horacy.

Reine-Marie zastanowiła się głęboko.

— Tak, to rzeczywiście być może! —zauważyła — ale nie znając tego przejścia i nie wiedząc nic o jego istnieniu, mógł je jednak zużytkować...

Przemysłowiec do najwyższego stopnia zdziwiony, spojrzał na wnuczkę.

— Nie rozumiem! — powiedział.

— Ale ja rozumiem doskonale... tylko nie nalegaj, żebym ci powiedziała, bo to napróżno. Jakaż jest druga przyczyna, co tak przekonała ojca do hrabiego?...

Pan Lemarchand zmieszał się widocznie.

— O tym, moje dziecię, nie powinnaś, niestety! wiedzieć.

— Mylisz się, dziadziu. Muszę wiedzieć wszystko, aby umiejętnie kierować i nie wejść na fałszywą drogę. Chociażby to było coś monstrualnego, wstrętnego, ja muszę to jednakże wiedzieć. Nie jestem jednakże dziewczynką, przed naiwnością której trzeba wiele rzeczy ukrywać, jestem wykonawczynią sprawiedliwości i muszę, powtarzam, wiedzieć wszystko, ażeby wszystko pomścić!

— Ha, więc — odezwał się pan Lemarchand nagle zdecydowany — ojciec twój powiedział w rozmowie bratu, że Laura znała także tajemnicze przejście, bo zwiedzał je z nią razem i tedy ze swoją piekielną zręcznością podsunął nieszczęśliwemu myśl, że...

Pan Lemarchand zatrzymał się w tym miejscu.

Gardło jakby mu obręcz żelazna zacisnęła i nie mógł słowa przemówić.

Reine-Marie, śmiertelnie blada, powiedziała:

— Rozumiem... rozumiem... Mama znając to przejście, powiedziała o nim komuś, a ten ktoś przyszedł ją zabić.

— Tak — odpowiedział Jakub — Laura była bardzo ładną kobietą, a ten, którego oskarżał Gratien, popisywał się jakby z uczuciem dla niej... Fatalność zrządziła w dodatku, że wyjechał w daleką podróż 3-go listopada, to jest nazajutrz po spełnionej zbrodni!

— Co za podłość! — szeptała młoda dziewczyna, trzęsąc się z oburzenia i złości.

— O! tak! — wykrzyknął hutnik — piekielna podłość, bo z biegiem lat coraz pewniejszy jestem, że matka twoja, kochająca nad życie twego ojca, prowadziła się jak najprzykładniej.

— Ten, którego hrabia oskarża, to pan de Meranges, nie prawda?...

— Skądże się domyślasz?...

— Powiedziałeś przecie, że ten ktoś wyjechał zaraz nazajutrz po zbrodni i dotąd nie powrócił?

— Tak jest...

— Tyle się nagadano o nim, że niepodobna wziąć zań kogo innego.

Zatrzymała się potem nagle i powiedziała:

— Jesteś źle poinformowany, kochany dziadziu, margrabia de Merangens powrócił!... jest w Kairze. Dzienniki donosiły o tym. Za dni piętnaście będzie we Francji.

— Zobaczę się z nim! — odrzekł hutnik. Margrabia de Meranges jest zapaleńcem, ale człowiekiem bardzo uczciwym. Jeżeli popełnił zbrodnię, to z pewnością miłość pomieszała mu zmysły i będzie się tego zapierał.

— Nie ma wcale potrzeby badać go, mój dziadziu. Spotkamy go zapewnie w salonach gdzie i my bywamy i z samego zachowania się jego względem nas dowiemy się prawdy. Ja się jej dowiem, bądź pewny. Ale już jest późno.

— Odwiozę cię, moja Renetko, na Avenue de Messine.

— Nie, zauważonoby znękanie na twojej twarzy. Zresztą nie chcę cię pozostawić samego. Uprzedź przez telefon Violettę, że zostaję u ciebie na obiedzie... Dodaj, że gdyby ojciec przyjechał po mnie wieczorem, sprawiłby nam wielką radość. Ojcu zrobi to bardzo dobrze, że się przejdzie, a pan Bossus zapewnie będzie mu towarzyszył.

— A on nie spostrzeże naszego pomieszania?

— Nie ma obawy, ojciec i pan Bossus zanadto są roztargnieni, ażeby coś więcej zauważyli nad swoje stare dokumenty. Ojca one coraz bardziej zajmują...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polacy w południowo-zachodniej Francji

Życie społeczne i możliwości rozwoju na przyszłość

(Od własnego sprawozdawcy „Narodowca")

Życie społeczne w południowej i południowo-zachodniej Francji, dobrze rozwinięte przed wojną, a nawet w pierwszych latach powojennych, nie istnieje dzisiaj prawie wcale, za wyjątkiem jednego koła PSL w Agen (L. et G.), które w granicach swoich możliwości stara się o zwiększenie swego zasięgu do jak najdalej położonych miejscowości i rozszerzenia swego wpływu na jak największe grono Polaków.

Istniejący tu poprzednio Związek Osadników i Robotników Rolnych skupiał w swych szeregach około 2 000 członków, a koła jego rozsiane były po wszystkich większych miastach. Dzisiaj pozostały z tej działalności tylko wspomnienia.

Winę za ten stan rzeczy ponoszą całkowicie placówki reżimowe, które przez zakładanie komunistycznego Związku Osadników i różnych przybudówek chciały podporządkować sobie wszystkich zamieszkałych tu Polaków, aby tym łatwiej uprawiać swą propagandę niezgodną z dążeniami Polaków i przeciwną interesom narodu francuskiego.

Po rozwiązaniu tych komórek propagandy komunistycznej przez władze francuskie, nastąpiło pewnego rodzaju odrętwienie i zobojętnienie mniej odpornych jednostek i trzeba było odczekać dłuższego czasu, aby te ślady nacisku, szantażu i olbrzymiej propagandy, stosowanych przez placówki reżimowe i ich agentów, zatarły się powoli i życie wróciło do swego normalnego biegu.

Większość bardziej wyrobionych działaczy z dawnego Związku Osadników i PSL nie poszła jednak na lep propagandy reżimowej, stając odważnie w poprzek wszelkim zamiarom opanowania Polaków przez agentów komunistycznych i podporządkowania ich swym utajonym zamiarom.

Wystarczy wymienić chociażby kilka nazwisk tych nieustraszonych zwolenników prawdziwej wolności i demokracji, do jakich należą w pierwszym rzędzie tacy działacze jak: Frączyk, Rapkiewicz, Sukiennik, Gmyrek, Dąbek, Strzępek, Mikołajczyk i wielu innych peeselowców z dep. Lot et Garonne, oraz takich działaczy jak: Lesisz, Fras, Pałkus, Pączek i inni ze Związku Osadników w dep. Dordogne, których żadne obiecanki, żadne prośby ani groźby nie zdołały nakłonić do współpracy z reżimem i jego oficjalnymi czy zamaskowanymi placówkami.

Obecnie czasy zastraszania i gróźb minęły już bezpowrotnie, a zatruta jadem komunistycznym propaganda nie oddziałuje już zupełnie na trzeźwo myślące i w duszy swej głęboko patriotyczne Wychodztwo, które naocznie przekonało się, gdzie leży słuszność i prawda.

Działalność koła P.S.L. w Agen

Jednym z pierwszych kół PSL, jakie powstały na terenie Francji po ostatniej wojnie, było koło Agen, założone w roku 1946 z inicjatywy kilku wybitnych i oddanych sprawie polskiej działaczy, jak: Frączyk, Głowa, Rapkiewicz, Sukiennik i wielu innych.

Koło to przez cały okres swego istnienia walczyło bez przerwy z propagandą komunistyczną i atakami skierowanymi na jego całość i spoistość wewnętrzną. Było ono przez dłuższy okres czasu przedmiotem ciągłych napaści ze strony nieprzebierających w środkach zwolenników reżimu, którzy różnymi sposobami starali się rozbić to, co uważali dla siebie za najgroźniejsze.

Nie pomogły środki zastraszania działaczy ludowych, nie pomogły żadne próby „połączenia" czy infiltracji w szeregi ludowców, stali oni twardo przy swych ideałach i z drogi swej sprowadzić się nie pozwolili nikomu.

Dzisiaj koło Agen liczy przeszło 60 członków, skupiając w swych szeregach wszystkich ludzi dobrej woli, którym przyszłość Polski i jej demokratyczny ustrój wewnętrzny leżą głęboko na sercu.

Koło PSL w Agen zdołało w ciągu swego istnienia ufundować sobie sztandar, zorganizowało w roku 1950 Gwiazdkę dla dzieci, a w roku 1951 zorganizowało „Dożynki", które odbyły się w dniu 15 sierpnia u członka koła, p. Dańca w Foulayronnes. Poza tym koło zorganizowało kilka zabaw polskich dla zasilenia kasy, organizowało zebrania, odczyty itd.

W programie na najbliższą przyszłość zarząd koła przewiduje organizowanie w dalszym ciągu zebrań z odczytami oraz zorganizowanie obchodu Święta „Czynu Chłopskiego" w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Na dalszą metę przewiduje się zorganizowanie w przyszłości dokształcających kursów rolniczych dla młodzieży wiejskiej i domu wypoczynkowego, z którego mogłyby korzystać różne wycieczki i kolonie letnie organizowane przez polskie organizacje niepodległościowe.

Słabą stroną w życiu koła jest duża odległość dzieląca niektórych członków koła od stałej siedziby koła i drobne nieporozumienia wynikające częściowo z błahych powodów, nad którymi nie warto się nawet zastanawiać, a które dla ogólnego dobra powinny ustać jak najprędzej.

Obecny zarząd koła, do którego wchodzą pp. Rapkiewicz Zygmunt — prezes, Gmyrek Władysław — sekretarz, Dąbek Sylwester — skarbnik i Strzępek Stefan — wiceprezes, jest jak najlepszej nadziei na przyszłość i pracuje z pełnym przekonaniem, że droga, po której kroczy PSL, jest jedynie dobrą i słuszną.

Możliwości powstania dalszych kół P. S. L.

Poza kołem PSL w Agen istnieje na pograniczu departamentu Gironde i Landes młode koło PSL w obozie wartowniczym przy oddziałach amerykańskich w Captieux. W obozie tym znajdują się gorliwe i zdolne jednostki, które wiedzą czego chcą, a przekonania ich, utrwalone ciężkimi przejściami i doświadczeniami osobistymi, są twarde i zdecydowane i nic ich już zmienić nie zdoła. Młodzi ci ludzie chętnie chcieliby nawiązać kontakt z innymi kołami i działaczami ludowymi, jednakże ich obecne możliwości oddziaływania są z konieczności mocno ograniczone.

To wszystko jednak nie wystarcza. Na całym obszarze południowo-zachodniej Francji istnieją poważne możliwości założenia dalszych kół. Koła takie mogłyby powstać w Tuluzie, Perigueux, Angouleme i Bergerac, a nawet na terenie dep. Lot et Garonne mogłyby powstać dalsze koła w Tonneins i Villeneuve s. Lot, bo ludzi chętnych i ofiarnych nie brak. Trzeba się tym tylko szczerze zająć i dopomóc starym działaczom do zorganizowania kół i zapoczątkowania tej pracy, a resztę już działacze ci sami zrobią.

W rozmowie ze starymi działaczami Związku Osadników wielu z nich wyraziło gotowość kontynuowania tej pracy w ramach Polskiego Stronnictwa Ludowego. Trzeba by tylko trochę pomocy i inicjatywy z zewnątrz i o tym sekretariat PSL w Paryżu powinien pomyśleć i szczerze się tym zagadnieniem zainteresować.

Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie ciężkiej pracy, jakimi są nasi rolnicy, zajęci od rana do wieczora na fermach i przy warsztatach pracy, nie mogą wszystkiego poświęcić i jeździć po terenie, aby zakładać nowe koła. Prezes okręgowy p. Frączyk, pomimo najlepszych chęci i dużego już poświęcenia ze swej strony, nie podoła sam tym obowiązkom i w tym olbrzymim zadaniu jakie ma do spełnienia; trzeba mu koniecznie dopomóc. Jest to w tej chwili zadaniem najpilniejszym i na to powinno się znaleźć czas i odpowiednie środki.

Włożony w ten sposób wkład pracy i poświęcenie opłacą się na pewno, bo rodacy nasi po niefortunnych próbach zbawienia Emigracji przez różnych agentów reżimowych, pragną obecnie organizacji zdrowej, opartej na zasadach narodowych, katolickich i szczerze demokratycznych i do takiej organizacji przystąpią napewno.

T. P.

Wiadomości z Belgii

Zmiany w ustawie emerytalnej dla górników

„W Monitorze" z dn. 13 marca br. ukazało się rozporządzenie o zmianie w ustawie o rentach górniczych. Na liczne reklamacje górników i interwencje odpow. czynników syndykalnych, ustawa z dnia 25 lutego 1947 roku została zmodyfikowana rozporządzeniem z dnia 6 marca 1952 r.

Jak się przedstawiają poprawki:

Pensja inwalidzka

a) Art. 36 ustawy mówi: aby podanie o rentę inwalidzką było przyjęte, musi być wniesione w ciągu dwóch lat po rzeczywistym zaprzestaniu pracy w kopalni. Dalej, nowa ustawa podkreśla zachodzące możliwości przekroczenia terminu wnoszenia podań o rentę i wyjaśnia w artykule 72-gim nowego dekretu, że górnik, wnoszący podanie o rentę po okresie przewidzianym w art. 36-tym, t. j. po przekroczeniu dwuletnego okresu po zaprzestaniu pracy w kopalni, może być również przyjęty, jeżeli zainteresowany dostarczy dowody, że wniesione podanie po tym okresie nastąpiło nie z jego winy.

Według ustawy z dnia 25 lutego 1947 r., przekroczenie tego terminu pozbawiało górnika prawa do otrzymania renty. Wielu też górników, a szczególnie Polaków i innych cudzoziemców nie znających języka krajowców, są pozbawieni renty mimo, że taka się im należy. Ci górnicy mogą się natychmiast zgłosić w kopalni, w której przerwali pracę jako inwalidzi i wznowić starania o rentę. W wypadku trudności wyjaśnień i pomocy udzieli delegat syndykalny przy danej kopalni.

b) Stara ustawa przewidywała, że górnik po przekroczeniu 60 lat życia nie miał prawa do pełnej renty starości, gdy nie przepracował 30 lat w kopalni. W tym celu pozwolono inwalidom pobierającym pensję wpłacenie 8 procent z ich renty, aby w ten sposób nadpłaceniem osiągnąć przewidzianą ilość lat. Było to przedłużenie czasu inwalidztwa z 55 lat do 60 lat. Okazało się, że i ten okres nie rozwiązywał kwestii wielu górników, którzy zaniepokojeni o los na starość, wnieśli reklamacje z żądaniem zmiany w krzywdzącej ustawie!

Według starej ustawy górnicy automatycznie przechodzili z renty inwalidzkiej na rentę starości gdy osiągnęli 60 lat życia. Nie mając przepracowanych 30 lat w kopalni otrzymali rentę proporcjonalną do przepracowanych lat, która często była o połowę mniejszą od renty inwalidzkiej.

Poprawka z 6 marca br. zmieniła ten stan rzeczy, przedłużając czasokres inwalidztwa do 65 lat życia. Poprawka ta mówi:

Pensja inwalidzka jest przyznawana z dniem 1. I. 1952 roku tym górnikom, którzy w tym dniu nie przekroczyli jeszcze 65 lat, a przed tą datą zostali przeniesieni na pensję starości, wypłacaną proporcjonalnie do przepracowanych lat według ustawy z dnia 25 lutego 1947 roku.

Górnikom tym zostanie przyznana z powrotem pensja inwalidzka do osiągnięcia 65 lat. Węgiel będą otrzymywać w takiej samej ilości, jak przy pensji starości.

Dalej ta sama ustawa postanawia, że w ten sposób wszsycy inwalidzi pobierający pensje, a nie mający odpowiedniej ilości lat do pensji starości, będą mogli wyrównać 8 procentową nadpłatą z renty przez czas inwalidztwa do 65 lat życia, brakujący im okres do pełnej renty.

Przez poprawki w ustawie, poprawiono los spensjonowanych górników.

Szczególnie zmiana ta ma wielkie znaczenie dla tych górników, którzy spóźnili się z wniesieniem podań o rentę i przez to zostali jej pozbawieni. Rentę tę będą mogli teraz uzyskaz. (—)

Termin składania podań o emeryturę po czasokresie normalnym

Górnik, który przestaje pracować w kopalni w wieku uprawniającym do emerytury i zaraz wniesie podanie o nią, będzie mógł ją otrzymać zaraz z pierwszym dniem miesiąca, w którym zaprzestanie pracować.

Natomiast, jeżeli podanie zostanie wniesione później jak 30 dni po zaprzestaniu pracy, emerytura będzie mu płacona dopiero od pierwszego dnia miesiąca, w którym nastąpiło złożenie podania.

Dla wdów n.p. termin składania podań wynosi 60 dni. Nowa ustawa przewiduje, że każde podanie złożone w ciągu 60 dni po powstaniu prawa uzyskania będzie brane pod uwagę jako złożone w czasie przepisowym ustawą.

Renta dla wdów po górnikach

Ustawa przewiduje następujące renty wdowom po górnikach:

6.000 fr.	rocznie	wdowie	do	45 lat
8.100 fr.	"	"	po	45 latach
11.400 fr.	"	"	po	55 "
13.800 fr.	"	"	po	60 "

(—)

Tragiczny zgon Polaka w kopalni

MONS. — W dniu 3 kwietnia b.r. wydarzył się w kopalni Crache-Frameries nieszczęśliwy wypadek. Do szybu wpadł, tracąc życie, śp. Henryk Chmielewski.

Wypadek ten wywołał w kolonii polskiej, dość licznej w okolicy, przygnębiające wrażenie. Rodacy, którzy o tym tragicznym zgonie dowiedzieli się, uczestniczyli w pogrzebie śp. Henryka Chmielewskiego, oddając mu w dniu 7 kwietnia ostatnią posługę.

Oby ziemia belgijska lekką mu była.

Ciężko dotkniętej rodzinie po śp. Henryku Chmielewskim, wyrażamy nasze szczere wyrazy współczucia.

Czy zostanie odkryte źródło gorącej wody na głębokości 800 m. w Turnhout?

TURNHOUT. — Zostały rozpoczęte w Turnhout prace w celu znalezienia i wykorzystania źródeł gorącej wody na głębokości 800 m. Cały potrzebny do przeprowadzenia wierceń materiał jest już zgromadzony. Prace mają być podzielone na dwie części. Najpierw będzie doprowadzona gorąca woda (30°) do zbiornika zdrojowiska i będzie również zużytkowana do centralnego ogrzewania różnych zabudowań miejskich. W drugiej części prac zostaną przeprowadzone wiercenia aż do głębokości 1.500, lub też 2.400 m. w celu znalezienia ropy naftowej. Małe są jednak nadzieje, choć w Beverloo znaleziono ślady ropy naftowej na głębokości 1.500 m.

Zemsta zawiedzionego

ARLON. — 54-letni rolnik, Antoni Widart z Menufontaine, już od dłuższego czasu okazywał pewnej młodej dziewczynie swe uczucia. Gdy oświadczyny nie zostały przyjęte, postanowił się na niej zemścić. Zauważono go pewnego razu, jak ze strzelbą w ręku przyczaił się pod murem cmentarnym w oczekiwaniu na dziewczynę, która zazwyczaj obok przechodziła. Sąd karny w Arlon skazał go na sześć miesięcy więzienia.

Czy trzęsienie ziemi w La Louvière?

LA LOUVIERE. — Dwa silne wstrząsy zaobserwowano w La Louviere i okolicy. Nie wiadomo jednak czy chodziło o trzęsienie ziemi, czy też o obsunięcie się podziemne terenu.

Ludność La Louviere wierząc jednak, że chodziło o trzęsienie ziemi, w pośpiechu opuszczała mieszkania, wybiegając na ulicę. Żadnych szkód nie stwierdzono.

Obserwatorium królewskie zawiadomiło, że obecnie w Obserwatorium są przeprowadzane prace i że aparaty sejmograficzne nie są czynne, więc nic wskutek tego nie zanotowały.

Uwaga Czytelnicy pobierający „NARODOWCA" pod opaską

Przedpłata za „NARODOWCA" wynosi obecnie w Belgii

miesięcznie, frs. belg. . .	55.00
kwartalnie, „ „ . .	165.00
półrocznie, „ „ . .	330.00

Wiadomości z HOLANDII

Zamek historyczny zapadł się w części

EISDEN. — Przednia fasada zamku „Eysden" zbudowanego nad brzegiem Mozy i zamieszkałego przez hrabinę Liedekerke, zapadła się onegdaj rankiem.

Przyjmuje się, że wypadek wydarzył się w następstwie osunięć fundamentów jednej z wież zamkowych.

Zamek pochodzi z początków 17-go wieku. Należy on do pamiątek historycznych Limburgii Holenderskiej.

HEERLERHEIDE. — W sobotę dnia 19. kwietnia Tow. Polsko-Kat. „Jedność" pod wez. św. Wojciecha, urządza w sali p. Hijnen w Heerlerheide, wielką taneczną zabawę z przeróżnymi rozmaitościami, na którą bardzo uprzejmie zaprasza wszystkich rodaków i rodaczki z okolic Limburgii. Początek o godzinie 6. wieczorem. Przygrywa do tańca polska orkiestra. Zarząd.

Bazy na Bałtyku i sowieckie groźby na oceanie Atlantyckim

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w kwietniu 1952 r.

Członek Instytutu Morskiego Stanów Zjednoczonych Fr. Uhlig zajął się opracowaniem danych o flocie sowieckiej, skoncentrowanej głównie w bazach na Morzu Bałtyckim, a mianowicie w Królewcu oraz w Leningradzie. Rzeczoznawca morski wykazuje, iż Sowiety rozporządzają obecnie silną flotą podwodną, to jest posiadają już około trzystu łodzi podwodnych różnego typu, a ponadto w konstrukcji mają około tysiąc nowych łodzi. Sowiety posługują się przy budowie łodzi podwodnych fachowcami niemieckimi. Stany Zjednoczone rozporządzają 170 łodziami podwodnymi, a W. Brytania 56, jednakże w Ameryce znajdują się już w budowie pierwsze na świecie atomowe łodzie podwodne, a również Stany Zjednoczone posiadają na użytek obronny zachodniego świata dalekonośne aparaty „sonary" do wykrywania podwodnych łodzi oraz rakiety do ich zatapiania.

Dwa typy podwodnych łodzi sowieckich.

Sowieckie podwodne łodzie, w bazach na Bałtyku, dzielą się według opinii amerykańskich rzeczoznawców — na kategorie a) małych łodzi o ograniczonym zasięgu działania w pobliżu tylko wód terytorialnych; b) łodzi dużych, o wyporności 500 do 800 ton, które zapuszczać się mogą daleko od swych baz bałtyckich na środek Atlantyku i zagrażać transportom alianckim przewożącym wojska i sprzęt, lub surowce strategiczne.

Rola małych łodzi podwodnych polega i na tym, iż mogą one być łatwo przez Sowiety rozmontowane i przewiezione koleją do innych baz.

Torpedy i „pociski kierowane"

Największe jednostki sowieckiej floty podwodnej, jak stwierdza Uhlig, sięgają obecnie wyporności do tysiąca ton każda i mogą krążyć po wszystkich szlakach oceanicznych, a przeto zagrozić dowozowi n. p. rudy uranowej z Afryki lub surowców z południowej Ameryki oraz ropy naftowej z obszaru Morza Karaibskiego (z Wenezueli). Bronią podstawową nowego typu łodzi podwodnych pozostają — torpedy, a dołączają się do niej tak zwane „pociski kierowane", które okazać się mogą szczególnie groźne dla miast przybrzeżnych i krajów posiadających długą linię wybrzeży morsko - oceanicznych. Rzeczonawcy wskazują, iż „pociskami kierowanymi" z podwodnych łodzi będzie można bombardować również wiele miast położonych w głębi kontynentu, zdala od morskich wybrzeży.

Słabą stroną jednak floty sowieckiej, jak stwierdzają eksperci, jest brak lotniskowców morskich; Rosja sow. posiada tylko dwa lotniskowce na wodach Bałtyku.

Jak się zrodziła sowiecka flota?

Rzeczoznawcy morscy w Stanach Zjednoczonych, aczkolwiek wskazują na groźbę jaką stanowić mogą dla zachodniego świata sowieckie podwodne łodzie, podkreślają, iż poniekąd większą jeszcze groźbę stanowią jednostki sowieckiej floty napowierzchniowej. Rosja sow. zajmuje obecnie trzecie miejsce wśród morskich potęg, podczas gdy 10 lat temu była zaledwie na 7 miejscu. Ze względu na wyeliminowanie napowierzchniowych flot Niemiec i Japonii oraz na skutek nabycia przez Sowiety w drodze między-sojuszniczych układów wielu okrętów wszelkiego typu, dawniej należących do mocarstw „osiowych", (Trzeciej Rzeszy, faszystowskich Włoch i Japonii) rozporządza obecnie Rosja sow. zlepkiem różnych jednostek morskich i oceanicznych.

Zamknięty obszar M. Bałtyckiego

Napowierzchniowa flota czerwona złożona jest obecnie, jak stwierdza Uhlig, z dwu pancerników (i trzech dalszych pancerników w konstrukcji), dalej z 15 krążowników, blisko 60 kontr-torpedowców, plus 33 tak zwanych małych łodzi torpedowych. W porównaniu z Sowietami — flota brytyjska posiada obecnie 5 pancerników, 24 krążowników, przeszło sto kontr-torpedowców. Oprócz podwodnej i napowierzchniowej floty na wodach Bałtyku — rozporządza Kreml pewną liczbą starych bardzo okrętów.

Dalsze bazy sowieckie

Flota czerwona posiada poza Morzem Bałtyckim trzy dalsze bazy, a mianowicie na wodach Oceanu Arktycznego, na Morzu Czarnym, i na Pacyfiku. Pomiędzy Bałtykiem a Murmańskiem i wyjściem na Ocean Artyczny biegnie dziś kanał umożliwiający przejście mniejszym okrętom w stronę północno-zachodnich wybrzeży Norwegii. Małe tylko statki mogą przedostawać się z wód Bałtyku na wody Morza Czarnego przez system rzeczny obszaru satelickiego, natomiast większe jednostki floty sowieckiej nie mogą się wydostać z zamkniętego obszaru Morza Batyckiego inną drogą, jak tylko szlakiem morskim, który podlega kontroli ze strony zachodnich mocarstw, a mianowicie przez Kanał Kiłoński lub przez duńskie cieśniny Kattegatu i Skargerraku.

Gibraltar rosyjski na D. Wschodzie

Atlantyk jest za tym kluczem strategicznym zachodniego świata w dalszej rozgrywce z Sowietami, które budują silną flotę podwodną i napowierzchnią. Podobnie jak Bałtyk jest odgrodzony skandynawskim półwyspem i cieśninami duńskimi od otwartego Oceanu Atlantyckiego, tak druga baza sowiecka na Morzu Czarnym jest zamkniętym morzem, odgrodzonym tureckimi cieśninami od wyjścia zarówno na strategicznie ważny dla zachodu szlak śródziemnomorski, jak i dalej przez Sueski Kanał do Indii i na wody Pacyfiku. Na Oceanie Spokojnym posiadają Sowiety bazę operacyjną na Kamczatce, albowiem tamże w porcie Petropawłowsku skoncenterowane są również sowieckie krążowniki i łodzie podwodne, jako „Gilbraltarze rosyjskim" na Dalekim Wschodzie. Z Petropawłowska jest zagrożoną aliancka linia zaopatrzeń dla Japonii oraz otwartą jest droga do ataku sowieckiego na Filipiny. Ponadto Sowiety ze swej bazy we Władywostoku, jak i z satelickiego Szanghaju potencjalnie zagrażają bezpieczeństwu Japonii. Sowiety mogą zasilać swe bazy morskie na D. Wschodzie niewielkimi jednostkami floty napowierzniowej i tylko „okrężną drogą" poprzez lodami zapchany rejon Arktycznego Oceanu z Białego Morza na półwysep Kamczatkę, lub do bazy we Władywostoku.

L. Lech

Watykan zwiększa nie tylko liczbę kardynałów różnych narodowości, ale także liczbę biskupów i księży ras kolorowych

Wiadomo, że Ojciec św. odroczył już kilkakrotnie mianowanie nowych kardynałów w miejsce zmarłych. Mamy dziś już tylko 48 żyjących kardynałów, w czym 17 Włochów, podczas gdy kolegium kardynalskie winno liczyć w pełnej sile 70 członków. Jedną z przyczyn trudności jest zapewne dążenie Watykanu, by w granicach możliwości zaspokoić pragnienia katolików różnych narodowości na świecie. Po tej samej linii idzie Watykan w nominacji nowych biskupów, księży, pełniących duszpasterstwo wśród ras kolorowych. Liczba biskupów tubylczych w Azji i Afryce rośnie stale.

Niedawno ogłoszono utworzenie w Afryce lokalnych hierarchii kościelnych po przerwie 1.400 lat. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa kwitły tam liczne diecezje, lecz położył im kres najazd Wandalów i Saracenów. Pozostałe gminy zarządzane były bezpośrednio z Rzymu jako tereny misyjne. Tradycja mówi, że w pierwszych pięciu wiekach dwóch papieży było pochodzenia afrykańskiego.

Nowe hierarchie powstały w Nigerii, obu Kamerunach, Togo, na Wybrzeżu Złotym i w Sierra Leone. Chwilowo pozostają tam biali biskupi, lecz ich miejsce zajmą Murzyni, gdy znajdą się wśród nich odpowiedni kandydaci. Według ogłoszonego ostatnio dekretu chodzi tu o 3 arcybiskupów i 11 biskupów.

Przewidywać należy, że wysunięcie księży-tubylców na biskupów nastąpi możliwie szybko, a tym samym otwarta zostanie droga do najwyższych godności kościelnych dla ludów czarnej rasy.

Dotyczy to zresztą nie tylko Murzynów, ale i wszystkich innych ras. Według „La Croix, ilość księży katolickich na całym świecie dochodzi do 300.000, co oznacza średnio 1 ksiądz na 7.700 ludzi. Na pierwszy rzut oka stosunek wygląda dość korzystnie, lecz istnieją wielkie różnice między starymi krajami chrześcijańskimi a misyjnymi. Z 300.000 księży 280.000 działa w środowisku chrześcijańskim, liczącym około 400 milionów wiernych, czyli że przypada tu 1 ksiądz na 1.300 ochrzczonych. Nawet i tu rozdział nie jest równy. Np. w Holandii 1 ksiądz przypada na 400 wiernych, w Kanadzie 1 na 500, w Belgii 1 na 600, we Francji 1 na 900. Ale w Polsce 1 ksiądz na 2.100 katolików. Jeszcze gorzej jest w Brazylii i na Filipinach 1 na 8.000 i w Ameryce Południowej 1 na 12.000.

W krajach misyjnych jest ogółem 20.000 księży. Gdyby przenieść na kraje misyjne proporcję istniejącą we Francji, a więc nie najkorzystniejszą, trzebaby 2 milionów księży i 4 milionów osób pomagających im.

Z cyfr tych wynika, że kler tubylczy nie zajmuje jeszcze odpowiedniego miejsca i stąd też wypływa teroska Watykanu o rozwój tego kleru. Chodzi tu zarówno o ilość, jak o jakość. Wyniki są już dość poważne. Np. w Indonezji jest 2.000 księży tubylczych na 1 milion 600 tysięcy katolików. W Japonii, gdzie było w r. 1920 zaledwie 38 księży i 29 kleryków na 78.000 wiernych, w czerwcu 1949 r. było na 131.000 wiernych już 181 księży i 164 kleryków. W Indiach 3.200 księży tubylczych z pomocą 1.300 kleryków obsługuje 5 milionów katolików. W Afryce, gdzie praca misyjna jest nieco opóźniona, cyfry są jeszcze bardziej pocieszające: w r. 1939 w całej Afryce było 7.608.000 katolików wobec 388 księży i 844 kleryków tubylczych. W 10 lat później było już 11 milionów katolików wobec 1.100 księży i 1.250 kleryków tubylczych. Jest to w stosunku do ilości wiernych wciąż za mało.

Światowy dzień zdrowia

Nowy Jork. — Przemawiając z okazji światowego Dnia Zdrowia, który był obchodzony dnia 7 kwietnia w St. Zjedn. i w innych częściach świata, dr. Brock Chisholm, dyrektor generalny światowej Organizacji Zdrowia podkreślił konieczność międzynarodowej współpracy w celu podniesienia poziomu zdrowotnego „w świecie, w którym wszyscy ludzie stali się sąsiadami".

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Kirkien szuka w P.P.S. przyjaciół dla sanacji

LONDYN. — (Od wł. koresp.). — W swojej, nieraz w „Narodowcu" omawianej kampanii o pogodzenie „rady politycznej" z sanacją, p. Kirkien, wydawca tutejszego dziennika polskiego bierze dość prowokacyjny udział w znanych wewnętrznych różnicach zdań w łonie P.P.S., choć sam jest obywatelem angielskim. Zwalcza on więc znanymi już sposobami zarówno tych członków Komitetu, którzy żądają wznowienia Jedności Narodowej drogą odbudowy porozumienia stronnictw demokratycznych, jak i tych, którzy konsekwentnie się przeciwstawiają nowym rozmowom ugodowym z p. Zaleskim i gen. Andersem.

W czasie Kongresu PPS w Lens, p. Kirkien, mimo niewpuszczenia go na salę obrad, próbował wpłynąć na nie za pośrednictwem oddanego mu towarzysza z reprezentacji P.P.S. w Ameryce. Obecnie znowu rozgłasza on na łamach swego pisma niedyskrecje z ostatniej konferencji londyńskiej P.P.S. Tym razem oberwał p. Ciołkosz za przeciwstawienie się tendencjom do ugody z gen. Andersem. Tendencje te łączą się z wysuwaniem przez niektóre koła „rady politycznej" kandydatury b. ambasadora — Raczyńskiego na „prezydenta". W kołach członków P.P.S. tak rażące mieszanie się sanatora i obywatela angielsiego — Kirkiena w wewnętrzne sprawy stronnictwa wywołuje silne rozgoryczenie. P. Kirkien oczywiście popiera głównie tych socjalistów, którzy ongiś ściśle współpracowali z Piłsudskim i sanacją.

Ar.

Trudności katolików w W. Brytanii

LONDYN. — Ostatnie zarządzenia rządu brytyjskiego, przewidujące zwiększenie stopy oprocentowania stworzyły duże trudności dla katolików w W. Brytanii w związku z utrzymaniem szkół.

Zgodnie z uchwałą parlamentu ze stycznia 1944 r. w sprawie szkół katolickich, muszą one same ponosić połowę kosztów utrzymania budynków szkolnych. Otóż obecnie stopa oprocentowania została podniesiona z 2 na 4,5 proc. równocześnie z cenami materiału budowlanego i robocizny. Katolicy więc brytyjscy muszą wydatkować obecnie na szkoły o 35 milionów funtów więcej niż poprzednio.

Kardynał Griffin oświadczył, że zwiększenie oprocentowania sprowadzi poważne zmiany w rozwiązaniu zagadnienia istnienia szkół. Stwierdził on jednak, że mimo wszystko katolicy nie pozwolą nikomu odebrać sobie administracji swych szkół. „Nie chodzi o sumy, jakie musimy wyłożyć, chodzi tylko o zapewnienie naszym dzieciom wychowania katolickiego".

Tajemnicza wyspa X-13



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 17)

Kapitan naftowca, któremu powierzono czuwanie nad szpiegiem, ściśle spełnia rozkazy profesora Prudhomme'a. Więzień zamknięty jest w kabinie i nie wolno mu jej opuszczać. Poza tym jest dobrze traktowany.

Okno jest otwarte, bo w kabinie panuje duszność i gorąco. Więzień ma wszystko, co do życia potrzebne: wyżywienie jak i inni, umeblowanie i spokój — oprócz wolności...

Ilekroć kapitan wchodzi, by sprawdzić jego obecność, ten sobie najspokojniej czyta... Takim zachowaniem się nie budzi najmniejszych podejrzeń.

Szpieg ma wspólników

Oddając go w ręce kapitana naftowca, popełniono pewną nieostrożność, wytłumaczoną zresztą demokratycznym obejściem się z człowiekiem.. Oto przeszukając mu kieszenie, nie znaleziono nic więcej, oprócz jego osobistych rzeczy, jak okulary, wieczne pióro i zegarek. Zrozumiałe, że mu je zostawiono.

Tak więc w trzy dni po opuszczeniu wyspy, nocą szpieg podnosi się ostrożnie z łóżka i siada przed otwartym oknem.

Trzymając w ręku wieczne pióro, czeka cierpliwie i uważnie. Tak wpatrzony w ciemność Oceanu, kilka chwil pozostaje nieruchomo...

W pewnej sekundzie jego suchą, kościstą twarz rozjaśnia uśmiech. Oto „oni"! Kilkakrotnie naciska palcem pióro w miejscu, gdzie zwykle znajduje się naciągacz atramentu...

Ktoby mógł podejrzewać, że w piórze znajduje się zręcznie umieszczony miniaturowy nadawczy aparacik radiowy!...

Szpieg nadał serię znaków Morse'a i czeka z największą uwagą.

Wnet nadchodzi odpowiedź. Oto od kilku dni pewien statek krąży po Oceanie w okolicach Tajemniczej wyspy X—13. Z nim to jest w łączności inżynier Butcher. Podał mu dokładnie drogę i kierunek, którymi płynie naftowiec.

Jest to statek „Squale"...

Ze świetlnego aparatu, umieszczonego na szczycie głównego masztu, nadaje serię promieni, które szpieg z łatwością odczytuje, dzięki specjalnym szkłom, w jakie zaopatrzone są jego okulary...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rolnik  Hodowca

„Czy maszyna jest na usługach człowieka?”...

Po wojnie dostrzegamy co raz to większą i szybszą mechanizację pracy w gospodarstwach rolnych. O ile przed wojną traktorami względnie pługami parowymi pracowano na wielkich fermach, teraz traktory spotyka się w większości gospodarstw średniej wielkości, mniejsze również już na kilku hektarowych zagrodach.

Traktor wypiera konia, woły i krowy robocze, traktor wypiera nie tylko siłę pociągową, wypiera również z gospodarstw człowieka, robotnika rolnego do wszelkich zajęć.

Traktorem wywozi się gnój, orze pola, traktoru używa się do koszenia łąk, zżynania zbóż, do zwózki wszelkiego rodzaju ziemiopłodów. Traktor stał się uniwersalnym narzędziem, wymagającym jednorazowego większego wydatku, za to mniej kosztów w utrzymaniu i minimalnej obsługi.

Traktor poprostu przyspiesza i ułatwia pracę i wydajność jego jest pięcio lub sześciokrotnie wyższa niż wydajność robotnika.

Sprawą mechanizacji w rolnictwie, jej korzyścią i skutkami, zajął się na łamach ostatniego numeru „La France Agricole” nr., 354, p. Jean Bernard. Autor omawiając zagadnienie pisze w artykule, który zatytułował „Czy maszyna jest na usługach człowieka”, między innymi:

‚Tak jak z każdym postępem, tak i tu znajduje się druga strona medalu. Wzrost potencjału siły oraz łatwość jej użycia domagają się rozszerzenia przestrzeni uprawnej. W licznych okolicach, zwłaszcza na równinach, małe gospodarstwa, które nie mogą się zmechanizować albo są nieopłacalne w dzisiejszej strukturze gospodarczej, giną i są pochłaniane przez większe”.

„...W miarę jak woły i konie są zastępowane traktorami, wolarze i furmani muszą szukać innego zajęcia. Często nawet nie są zastępowani na fermie. W okresie żniw nie potrzeba już do pracy wielkiej ilości ludzi, żniwiarka-młockarnia wykonuje sama z łatwości robotę.

W rezultacie, bardzo jasnym, rolnik, który chce utrzymać się na poziomie sąsiada a nie może podołać wszystkim wydatkom, zmuszony jest zlikwidować personel, by zmniejszyć swe wydatki i w ten sposób zamortyzować narzędzia jakie nabył.”

„Z drugiej strony widzimy — o ironio losu — jak małe i średnie gospodarstwa domagają się gwałtownie robotników do przerywania buraków i innych prac sezonowych. Są to gospodarstwa, które nie mogą utrzymać stałego, płatnego robotnika.

Robotnik — wyrobnik do wszystkich prac, znajduje tylko dorywczo pracę na dzisiejszej fermie. Bardziej opłaca się obecnie mieć kilku stałych a kwalifikowanych robotników do prowadzenia traktorów, obchodzenia się z narzędziami, do pracy w stajni i z zaprzęgami, które jeszcze pozostały. Do prac w okresie letnim rolnik angażuje sezonową siłę roboczą: Bretończyków, Belgów, Niemców i Włochów, którzy z nastaniem złej pogody (ukończeniem prac dop. Redakcji), wracają do domu. Ten nowy sposób zatrudniania siły roboczej, wyłania liczne i nowe problemy:

— Jak przygotować i wytworzyć robotników kwalifikowanych, którzy winni pozostać na stale na gospodarstwach?

— Jakie są najpilniejsze wymagania, które pociąga za sobą mechanizacja i jak je rozwiązać?

— Co należy myśleć o użyciu sezonowej siły roboczej?”

I autor kończy:

„Oto liczne zapytania, które stawiamy naszym czytelnikom, zwłaszcza robotnikom rolnym; winniśmy się z nimi zapoznać, gdyż wszystko co zachodzi w naszych wioskach, nie powinno ujść naszej uwagi”.

Sprawę tę poruszyliśmy i zacytowaliśmy wyjątki z artykułu p. Jean Bernard, gdyż wielu spośród naszych rodaków żyje na wsi i żywo problemami tymi się zajmuje.

Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że mechanizacja wsi francuskiej pociągnie za sobą przekształcenie i przeszkolenie polskiej siły rolnej.

Walka ze szkodnikami w hodowlach bawełny

Najpierw w Abisynii, potem w Erytrei, z kolei w Somali i w Kenji wypróbowano nowy środek chemiczny do zwalczania szkodników w hodowlach bawełny. Nowy produkt okazał się bardzo skuteczny. Obecnie zastosowano go z powodzeniem w Libii, Afganistanie i Pakistanie. Proszek jest rozpylany przez helikoptery, z których jeden w akcji został sfotografowany w jednej z okolic hodowli bawełny w Sudanie.



(Foto: Record)

Pierwsze obloty pszczół

Zadaniem każdego bartnika jest dbałość w pierwszych dniach wiosny o utrzymanie spokoju i ciszy w pasiece. Z nastaniem pierwszych ciepłych dni, nastają pierwsze obloty pszczół.

Sprawę tę omawia Cecylia Lewandowska w „Słowie Ogrodniczym”, pisząc co następuje:

„W dniu tym każdy bartnik powinien być bezwzględnie w pasiece, gdyż zachowanie się poszczególnych pni w czasie pierwszego oblotu jest bardzo ważną oznaką ich dobrego lub złego przezimowania.

Im więcej pszczół wysypuje się z ula, tym pień jest silniejszy i zapewne lepiej zaopatrzony w miód. Pnie słabsze oblatują się później, gdy ciepłota podniesie się wyżej. Pszczoły bez matki lub pnia zamotyliczonego są niemrawe. Wyszedłszy z wylotu, nie wzlatują wesoło, ale włóczą się po mostku i na ścianie wylotowej. O ile z którego ula pszczoły zupełnie nie wylatują, należy zastukać dość mocno w przednią ścianę. O ile pszczoły odpowiedzą cicho i słabo, pień jest głodny i trzeba go natychmiast podkarmić. Bez matek, podobnie jak pień zaperzony bądź wyczerpany przez szkodniki, zawyje przeciągle i żałośnie. Jeżeli mimo kilkakrotnego pukania pszczoły wcale się nie odezwą, to zachodzi obawa, że pień spadł. Ul otworzyć natychmiast po wniesieniu do widnej sieni. Wyszukać spadłą matkę, którą zwykle znajduje się w środku gniazda. O ile uda się ją przywrócić do życia, trzymając w dłoni i chuchając przez kilkanaście minut, ratować cały rój. W tym celu wnieść ul do izby, którą stopniowo coraz lepiej ogrzewamy do 25 stopni C. Następnie pszczoły zebrać na sito i skropić ciepłą sytą, po czym z powrotem zsypać między rozsunięte ramki do ula. Gniazdo złożyć i ciepło okryć. Odratowane pszczoły potrzymać parę dni w izbie, podkarmiając ciepłą sytą, a następnie uzupełniwszy zapasy i ciepło okrywszy, wynieść na dawne miejsce w pasiece.

Nazajutrz po pierwszym oblocie, gdy w cieniu jest powyżej 11 stopni C., a dzień jest słoneczny i bezwietrzny, przystąpić do pierwszego przeglądu pasieki. Gniazd nie rozbierać, a ule przejrzeć szybko. Jeżeli na skrajnych plastrach jest miód, podmieść tylko starannie dno ula, bądź wyciągnąć z dna tekturę ze śmieciem, przeglądając uważnie zebrane zmiotki, które mogą nam wiele powiedzieć o stanie i potrzebach pnia. Następnie zmiotki zsypać do skrzynki dla wytopienia z nich wosku, albo od razu spalić, a nigdy nie rozsypywać ich na ziemi w pasiece. Pnie, które nie mają miodu na skrajnych plastrach, niezwłocznie podkarmić pewnym miodem, albo gęstym syropem (5 kg cukru na 3 l wody), uzupełniając zapasy do 8 kg w paru dużych dawkach. Ze względu na osłabnięcie pnia w czasie zimy i konieczność utrzymania stosunkowo wysokiej temperatury dla czerwiu, gniazda należy ścieśnić, wyjmując po 1—2 plastrów bez miodu i czerwiu, a następnie opakować spowrotem ciepło gniazdo wysuszonymi w międzyczasie na słońcu matami. Pnie słabe, obsiadające zaledwie 2—3 ramki podobnie jak bez matki, połączyć po dwa, pozostawiając lepszą matkę. Puste ule wynieść od razu do składziku, bądź też zasiatkować w nich wyloty. Wyloty we wszystkich ulach zmniejszyć na 2—4 pszczoły. Dla uchronienia pszczół przed dalszymi wycieczkami po wodę, urządzać w pasiece poidła z bieżącą wodą, utrzymując je w stałej czystości.

Ule ze stebnika wynosić dopiero wówczas, gdy nie można utrzymać w nim dość niskiej temperatury: lepiej przetrzymać je, gdy pogoda zupełnie się ustali. Jeżeli jednak pszczoły zaczynają huczeć, trzeba wynieść je na pasieczysko. W tym celu przed wieczorem wpryskać w wylot po trochu letniej wody, żeby pszczoły się uspokoiły, a następnie wyloty zasiatkować. Pnie wynieść ostrożnie. a w pasiece ustawiać, o ile możliwe, na zeszłorocznych miejscach na przygotowanych uprzednio cegłach, sprawdzając przy pomocy libelii, czy ule stoją zupełnie równo. Gdy pszczoły są spokojne, dolne wyloty otworzyć”.

Ceny zwierząt na ubój, chów i pociągowych

Zwierzęta na ubój (kg żywca):

Cielęta — od 135 do 330 fr, przeciętnie jednak 242 fr.

Świnie — od 15C do 220, przeciętnie jednak 195 fr.

Woły — od 110 do 220 w zależności od kategorii.

Owce — od 150 do 230 fr.

Jagnięta — od 335 do 350 fr

Ceny zwierząt na chów (sztuka):

Jałówki — od 6 miesięcy do roku 30 000 do 65 000 fr; od 15 do 18 miesięcy od 55 000 do 65 000 fr; od 18 do 22 miesięcy 70 000 do 80.000 fr; jałówki cielne od 75 000 do 105 000 fr.

Krowy mleczne — holenderskie od 120 000 do 150 000, a w niektórych wy padkach 200 000 fr.

Owce — od 9 000 do 12 000 fr.

Prosięta — od 250 do 550 fr, przeciętnie jednak 375 fr.

Zwierzęta pociągowe (konie jeden, woły i krowy para):

Konie pociągowe — bretońskie od 160 000 do 180 000 fr; w dep. Gironde od 150 000 do 200 000 fr; w dep. Haute Savoie od 135 000 do 200 000 fr.

Woły — od 15 do 18 miesięcy od 100 000 do 130 000 fr; silne — od 225 000 do 260 000 fr w Vendée i Creuse, od 250 000 do 300 000 fr w dep. Allier.

Większy popyt na młode woły.

Opłacanie składek ubezpieczeniowych pracowników, którzy ulegli wypadkowi przy pracy

Gdy robotnik rolny ulegnie wypadkowi przy pracy, pracodawca jego ponosi wszelkie wydatki związane z leczeniem, opłatą lekarza, produktów farmaceutycznych, za szpital itd. Pracodawca winien płacić robotnikowi poza tym dziennie pół zarobku i opłacić składkę do ubezpieczenia podczas niezdolności jego do pracy. Wypłata połowy zarobków winna nastąpić od 4 dnia po nieszczęśliwym wypadku.

Zrozumiałe, że wszelkie te wydatki uskutecznia towarzystwo ubezpieczeniowe, do którego wieśniak zgłosił robotnika. To samo towarzystwo opłaca składkę do ubezpieczenia społecznego, o ile w umowie ubezpieczającej robotnika na wypadek, zawarta była taka klauzula.

Z chwilą jednak, gdy niezdolność do pracy wynosi conajmniej 66 proc., robotnik ten nie tylko otrzymuje rentę wypadkową, lecz korzysta również z ryczałtowego opłacenia ubezpieczenia społecznego aż do 60 roku życia, pomnożonego przez wysokość swej niezdolności do pracy, pod warunkiem jednak, że nie podjął pracy przynoszącej mu dochód w wysokości robotników zawodu, który wykonywał przed wypadkiem.

Rekordowa produkcja ryżu we Francji europejskiej: 650 tysięcy kwintali

Marsylia. — Pomimo powodzi w dolinie Rodanu, zbiory ryżu we Francji europejskiej osiągnęły w r. 1951 rekordowy poziom: 650 tysięcy kwintali wobec 460 tys. w poprzednim roku, 225 tysięcy w r. 1949 i 110 tysięcy w r. 1948.

Poraz pierwszy w historii, produkcja własna pokrywa około jedną trzecią zapotrzebowania Francji.

Historia białego złota i jego zastosowanie

Barwa metali

Jedną z ważnych cech fizycznych, charakterystycznych dla metali, jest ich barwa, czyli wrażenie, jakie czyni na naszym oku światło odbite od ich powierzchni. Barwa metali zmienia się od czysto białej jak u srebra, rtęci, cyny, antymonu, chromu itd., do szarobiałej, względnie szarej jak u żelaza, glinu, kadmu, platyny czy ołowiu. Od tej dużej grupy metali o barwie zbliżonej wyróżniają się: złoto barwy żółtej i miedź barwy czerwonej. Metale stopione ze sobą mają własność wzajemnego rozpuszczania się. Mieszaniny takie nazywamy stopami metali. Topiąc wspomniane wyżej metale ze sobą, można otrzymać wiele różnych barw metali, przyczem barwa stopów nie jest wypadkową barw składników. I tak, stopy białych i szarych metali pozostają również białe, względnie szare, jednak o różnych odcieniach. Miedź np. stopiona z cynkiem, cyną, niklem lub glinem, otrzymuje zawsze barwę jaśniejszą od tej, jaką posiada w stanie czystym. Stapiając miedź z cynkiem, otrzymuje się mosiądz barwy złoto-żółtej; miedź z cyną lub glinem daje brąz barwy blado-żółtej. Przez stopienie zaś miedzi z niklem i małą ilością cynku, otrzymuje się tak zwane „nowe srebro” czyli alpakę o barwie srebra, które też dzięki tej barwie jak i innym swym własnościom znalazło także szerokie zastosowanie zwłaszcza do wyrobu naczyń stołowych.

Stopy złota i miedzi z metalem białym lub szarym dają jeszcze bogatszą skalę barw mniej lub więcej różniących się między sobą. Złoto stopione z miedzią przyjmuje zawsze barwę ciemno-czerwonawą; stopione zaś z białym srebrem, uzyskuje barwę jasno-żółtą z metalem grupy platynowców uzyskuje natomiast barwę białawą; zależnie też od tego nazywamy takie stopy złotem lub białem.

Godnym uwagi jest, że szary glin z czerwoną miedzią, dodaną w niewielkiej ilości, przybiera barwę jaśniejszą lub nawet całkiem białą. Czyste złoto stopione traci swą barwę żółtą, a przyjmuje barwę wspaniałej zieleni o różnych odcieniach.

Metale sproszkowane mają barwę prawie czarną; wyróżniają się tutaj złoto z barwą żółto-brunatną, srebro z barwą żółto-szarą i miedź z żółto-czerwoną.

Historia białego złota

Zwiększenie zapotrzebowania platyny dla celów chemicznych. elektrochemicznych i dentystycznych w ostatnich latach ubiegłego stulecia i początkowych latach bieżącego wpłynęło niesłychanie na podrożenie tego metalu tak, że cena platyny w tym okresie przekroczyła dwukrotnie cenę złota. Okazała się zatem konieczność uzyskania jakiegoś metalu zastępczego podobnego barwą i zbliżonego własnościami do platyny, a znacznie od niej tańszego. Przede wszystkim domagał się tego przemysł złotniczo-zdobniczy, w którym platyna, dzięki swym własnościom, zdobyła sobie w tym czasie poważne miejsce, a wszechwładna moda nakazywała nosić przedmioty wartościowe, wykonane z białego metalu. Ten też przemysł uzyskał najpierwszy stop biały, zupełnie z wyglądu podobny do platyny, a również i własnościami swymi, przede wszystkim zaś odpornością na wpływy zewnętrzne, odpowiadający przemysłowi złotniczemu.

Mianowicie dwie firmy niemieckie wypuściły równocześnie a niezależnie od siebie, na rynek handlowy stop zwany białym złotem. Jedna z tych firm uzyskała, powiedzmy, odbarwienia złota przez stopienie złota z metalem grupy platynowców, przede wszystkim z palladem. Druga firma mając na uwadze wyniki, jakie otrzymano przy sporządzaniu „nowego srebra”, gdzie czerwoną miedź odbarwiono całkowicie białym niklem, zastosowała prawie ten sam przepis do odbarwienia żółtego złota i to z zupełnym powodzeniem. Te pierwsze stopy złota białego posiadały dużą zawartość czystego złota, bo od 750/1000-800/1000 części; wkrótce jednak udało się tym zakładom wyprodukować białe złoto o każdej żądanej zawartości czystego złota. Od tego też czasu stopy złota białego o pięknej platynowej barwie i wszystkich wymaganych dla wyrobu przedmiotów zdobniczych własnościach znalazły powszechne zastosowanie. Wprawdzie dodatek metali nieszlachetnych dotąd w przemyśle złotniczym naogół nieużywanych powodował początkowo duże trudności i wymagał wielu doświadczeń, wkońcu jednak potrafiono uzyskać pewne dane doświadczalne, przy zachowaniu których można całkiem pewnie uzyskać pełnowartościowe i zdatne do użytku stopy.

Sporządzanie i zastosowanie białego złota

Stopy złota białego posiadają różne składniki. Obok wspomnianych najważniejszych dwóch składników palladu i niklu zawierają również dość duże ilości miedzi, cynku, a znacznie mniej srebra i manganu.

Najdroższe gatunki białego złota składają się tylko z metali szlachetnych t.zn. złota i platyny lub złota i palladu, przyczem częściej używanym jest pallad. Już 10 proc. dodatek palladu powoduje całkowite zabarwienie złota na biało.

Białe złoto palladowe powszechnie używane jest w dentystyce; sporządzane bywa według najrozmaitszych recept, najczęściej zawiera około 80 proc. złota i 20 proc. palladu. Inny gatunek znacznie tańszego białego złota, stosowanego w dentystyce, składa się z około 22 proc. złota, 18 proc. palladu i 60 proc. srebra.

W sztuce złotniczo zdobniczej używa się przeważnie złota białego niklowego, w którym rolę składnika odbarwiającego spełnia nikiel. Złoto to jest ze względu na tani nikiel znacznie tańsze od złota białego palladowego, co ma znaczenie zwłaszcza przy niższych próbach złota. Najpospoliciej używana i najłatwiejsza w sporządzeniu recepta na białe złoto niklowe, opiewa: „na 1 gram czystego złota dodać 0,57 grama alpaki i 0,15 grama niklu”, otrzymuje się w ten sposób 1,72 grama białego złota, bardzo łatwego w obróbce, o zawartości czystego złota 583/1000 części (czyli złoto 14 karatowe). Stopy złota białego, zawierającego nikiel, są zależnie od jego ilości mniej lub więcej magnetyczne, przyczem własności magnetyczne można zaobserwować w temperaturze 323 st. C. jeszcze przy zawartości 90 proc. złota.

W złotnictwie obecnie około 20 proc. wszystkich wyrobów sporządzanych jest z białego złota, które w kombinacji ze złotem żółtym i czerwonym zwłaszcza w takich wyrobach jak bransolety, łańcuszki itp. dało wspaniałe efekty zdobnicze.

Dla przedmiotów złotych przewidziane są trzy „próby” złota, przyczem przedmioty wykonane ze złota białego zaopatrywane są w takie same cechy probiercze jak przedmioty ze złota zwyczajnego. Najniższa próba, czyli zawartość czystego złota, w przedmiotach złotych, wynosi 583/1000; jest to tak zwana próba 3-cia (złoto 14 karatowe); przedmioty złote próby 2-giej zawierają 750/100 części czystego złota (18 karatów). Najwyższa próba, 1-sza zawiera 960/1000 części czystego złota (23,04 karatów).

Przedmiotów ze złota 1-szej próby wykonuje się stosunkowo najmniej, mimo to, że posiadają piękną żółtawą barwę naturalnego złota, jest to bowiem złoto bardzo miękkie i przedmioty wykonane z niego ulegają szybko zniszczeniu.

Cukier trzcinowy

Z czego robi się cukier? Oczywiście z buraków cukrowych i z trzciny cukrowej. Każdemu to pytanie wyda się bardzo proste. A przecież cukier w burakach dopiero około roku 1800 odkryli niemieccy chemicy Margraff i Achard. Do tego czasu nie znano cukru buraczanego.

Słodzono więc cukrem trzcinowym. Trzcina cukrowa (łacińska nazwa „saccharum oficinarum”) pochodzi z rodziny trawiastych — Gramineae. Posiada kłoski jednokwiatowe z trzema plewami. Zawiera ona od 12 do 14 procent cukru, zależnie od gatunku i miejsca, na którym rośnie.

Jej kolebką są Indie, które znały tę roślinę i wyrabiały z niej cukier już prawdopodobnie na 10 wieków przed naszą erą.

Trzcina cukrowa wymaga gorącego klimatu, dlatego rośnie tylko w krajach tropikalnych.

Wiele prób robiono, ażeby przystosować cenną roślinę do chłodniejszego klimatu. Próbowano ją przenieść na inne, chłodniejsze tereny. Wysiłki do tej pory się nie udawały.

Kapryśna trzcina nie chciała rosnąć w innych strefach klimatycznych.

Trzcina rosła dziko. Jedynie na Jawie zdołano zmusić ją do wzrastania w uprawie. Uprawiano ją w postaci sadzonek. Uprawa trzciny „w kulturze” przebiegała bardzo ciekawie: mianowicie — trzcina przechodziła aż cztery szkółki. W pierwszym etapie małe sadzonki trzciny zakopywano w ziemię w miejscowościach górskich. Stąd kiełkującą roślinę przesadzano niżej. Kiedy roślinki wyrosły, oddzielano zdrowe od słabych. Zdrowe przesadzano niżej. Między październikiem a grudniem przenoszono trzcinę na niziny. Z hodowanej w ten sposób rośliny otrzymywano z jednego jarda kwadratowego gruntu — dwa i pół funta cukru.

Zebraną i powiązaną w snopki trzcinę przewożono do wielkich pieców, gdzie w kotłach wygotowywano sok. Następnie trzeba było odparować wodę. Powstały wielkie przezroczyste kryształy cukru lodowatego.

Tak przygotowany cukier wędrował daleko przez morze do obcych krajów. Nie zawsze jednak docierał do nich — w drodze łatwo ulegał zepsuciu.

Jak więc radzono sobie w krajach, w których taki produkt jak cukier trzcinowy był rzadkim zjawiskiem?

Jak radzono sobie na przykład w Polsce? W kuchniach naszych prababek czołowe miejsce zajmował miód pszczelny. Pierwotnie hodowano pszczoły zdala od zabudowań, w lasach. Roje gnieździły się w dziuplach drzew. Dopiero później rozpoczęto budowę uli. Roje otaczane były troskliwą opieką.

PORADY LEKARSKIE

Kto cierpi na katary?

Na katary cierpią najczęściej skrofuliczne osoby. Do najczęstszych chorób nosa należą chroniczne i ostre katary oraz zapalenia i ropienia błony śluzowej. Katar nosa jest zapaleniem i podrażnieniem błony śluzowej, w połączeniu z silną wydzieliną. Głównym objawem jest śluzowa albo ropna wydzielina, pieczenie, kichanie oraz ból głowy. Wiele wątłych dzieci i kobiet skłonnych jest do kataru.

Leczenie kataru polega na chłodnym przepłukiwaniu nosa, ciepłych kąpielach, braniu na poty, codziennym wypróżnianiu i lekkostrawnym pożywieniu. Dobrym zapobiegawczym środkiem jest hartowanie ciała kąpielami wodnymi, słonecznymi, powietrznymi i ubraniami zastosowanymi do zmiany temperatury.

Zazwyczaj są ostre katary nosa z influenzą, przy czym szyja i oskrzela również zapadają. W takim wypadku należy przemywać nos wodą letnią, miejsca piekące smarować wazeliną, wziąć pięć gramów aspiryny trzy razy dziennie z gorącą lemoniadą i wypocić się, pozostając w łóżku od trzech do czterech dni, zwłaszcza podczas zimnego powietrza.

Katar krwawy powstaje z ropnego zapalenia bocznych jam nosa, które wydzielają rozkładającą się ciecz o cuchnącym odorze. Ciecz ta zatyka nos, zasycha, a pod nią tworzą się grube strupy, które doprowadzają do krwawienia błony śluzowej nosa. W takim wypadku koniecznie należy poradzić się lekarza, gdyż od wykrycia przyczyny tej dolegliwości zależy jej usunięcie. Jeśli skrofuły lub syfilis jest przyczyną, lekarz zastosuje odpowiednią kurację.

Polipy w nosie są częstym cierpieniem u dzieci. Cierpienie to polega na zgrubieniu błony śluzowej nosa, co utrudnia oddychanie nosem i zmusza do spania z otwartymi ustami. Polipy takie można usunąć przy pomocy operacji.

Najczęściej krwawienie nosa powstaje u młodych ludzi i niedokrwistych przy wysiłkach, wzruszeniach, chorobie śledziony, wątroby i nerek, a również wskutek polipów. W poważniejszych wypadkach krwawienia z nosa należy udać się do lekarza.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Sąsiadki.

Pani Wścieklicka wpada do mieszkania sąsiadki: — Niech pani pożyczy trzepaczkę.

— Nie mogę, moja złota, bo też czekam na powrót mego starego.

× ×

Koszt.

— Ona go uwielbia.

— Dużo to musi kosztować.

— Nie żądała nigdy grosza!

— Oczywiście, któraż z kobiet żąda groszy?

× ×

Znawca.

— Ten befsztyk jest doskonały. Mówię to jako znawca.

— Czy pan jest rzeźnikiem?

— Nie... szewcem.

× ×

Między przyjaciółkami.

— Nie masz pojęcia, jak go nienawidzę, pragnęłabym, aby był najnieszczęśliwszym z ludzi.

— No, to wyjdź za niego.

× ×

A może kompromis?

Nauczyciel: — Jakie możesz dać dowody na to, że ziemia jest kształtu kulistego?

Uczeń: — Panie psorze, ja się wcale nie upieram przy tym, by ziemia miała być koniecznie kulą!

× ×

Nagrobek

Mąż pewien na nagrobku, gdzie żona leżała,
Chcąc bólu żałosnego wyrazić oznaki,
Kazał wyryć na wieki złoty napis taki:
„Nie sobie — lecz mnie, ona wieczny
[spokój dała”...

× ×

Kochane dziecię

— Tatusiu, kup mi trąbkę!

— Nie kupię ci, bo przeszkadzałbyś mi w pracy.

— Nie tatusiu. Przyrzekam, że będę trąbił tylko wtedy, kiedy tatuś będzie spał.

Książki dla rolników, hodowców i ogrodników

Każdy rolnik, ogrodnik i hodowca może sobie zapewnić większe zyski z prowadzonego gospodarstwa, jeśli przestudiuje fachowe książki. „NARODOWIEC” od wielu lat na swoich łamach udziela porad z zakresu rolnictwa i hodowli. Obecnie polecamy nowoczesne, źródłowo opracowane podręczniki na te tematy, napisane w sposób jasny i zrozumiały dla każdego. Dzięki tym książkom rolnik, ogrodnik i hodowca może korzystać z ostatnich zdobyczy nauki i znacznie zwiększyć wydajność prowadzonego gospodarstwa.

UPRAWA WARZYW — prof. J. Brzeziński. Obszerny podręcznik warzywnictwa (z rozdziałem o hodowli pieczarek) Liczne ilustracje. — Cena **fr. 2.200.—**

PSZCZELNICTWO — St. Brzósko i J. Guderska. Nowoczesny podręcznik, liczne ilustracje. — Cena **fr. 695.—**

UPRAWA ROŚLIN OZDOBNYCH — KWIACIARSTWO. Najobszerniejszy polski podręcznik o hodowli kwiatów, opracowany przez prof. S. Wóycickiego. Prawie 800 stron dużego formatu, 2 tomy oprawione razem w płótno. Wielka księga, liczne ilustracje, w tym wiele kolorowych. — Cena **fr. 4.200.—**

SZCZEGÓŁOWA UPRAWA ROŚLIN GOSPODARSKICH — inż. M. Jałowiecki. Podręcznik nowoczesnego rolnictwa. — Cena **fr. 550.—**

BUDOWA I ŻYCIE ZWIERZĘCE — J. Bormann, — Z ilustracjami. — Cena **fr. 320.—**

CHÓW TRZODY CHLEWNEJ. — J. Bormann. — Wyczerpujący podręcznik o dochodowej hodowli świń. z ilustracjami. — Cena **fr. 480.—**

ŻYWIENIE ZWIERZĄT DOMOWYCH — prof. N. Hansson. — Doskonały, wysoce praktyczny podręcznik, który poucza o tym, jak należy karmić wszystkie rodzaje zwierząt domowych, aby mieć z nich największy pożytek. — Cena **fr. 280.—**

ORKA TRAKTOREM I TRAKTOR ROLNICZY, 2 tomy. Wyczerpujący podręcznik o budowie, obsłudze i prowadzeniu traktora. — Cena **fr. 420.—**

UPRAWA ROLI I ROŚLIN — prof. Józef Mikułowski - Pomorski. Bardzo szczegółowy podręcznik, omawiający wszelkie działy rolnictwa. Liczne ilustracje. — Cena **fr. 725.—**

ŻYWIENIE DROBIU. — I. Zabłocka-Bączkowska. Podręcznik ten uczy, jak należy karmić wszelkiego rodzaju drób, aby osiągnąć najlepsze korzyści. Z ilustracjami. — Cena **fr. 380.—**

MAŁE STAWY RYBNE I HODOWLA RYB. — T. Zboiński. — Cena **fr. 380.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając równocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie, książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawanie dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA! Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12—15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC”, LENS (P.-de-C.)

Proszę o wysłanie mi następujących książek (tutaj należy wypisać wyraźnie tytuły książek, które mają być wysłane):

. . . .

Należność za wybrane książki w wysokości fr. . . . . . . przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE C/c 16657 — Journal „Narodowiec”, LENS (P.-de-C.).

Imię i nazwisko . . . .
(drukowanymi literami)

Dokładny adres . . . .
(drukowanymi literami)

KWIECIEŃ
16
Środa

Słońce wsch.	Słońce zach.	Księżyc wsch.	Księżyc zach.
4.59	18.42	1.19	8.49

Dziś: Benedykta
Jutro: Aniceta
Pojutrze: Bogumiły, Apol.

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Paryska Informacja dla spraw politycznych i socjalnych donosi:
Uchwała Centralnego Komitetu francuskiej partii komunistycznej mówi, że „wiele dzienników komunistycznych już obecnie nie może pokryć swych wydatków i niedobór ten jeszcze się zwiększa".

Dzieje się to dlatego, **że pism komunistycznych jest zbyt dużo, a mało jest czytelników.** W samej tylko Francji europejskiej partia komunistyczna wydaje 13 dzienników, 85 tygodników, 25 przeglądów, nie biorąc pod uwagę nie zliczonych biuletynów lokalnych.

Jak wiadomo „zbiórka narodowa" na cele prasowe ma ukryty inny cel. Chodzi mianowicie **o zamaskowanie poważnego ruchu funduszów przeznaczonych na podźwignięcie pism wydawanych ze stratą.**

W tekstach ogłaszanych przez „L'Humanité" znajduje się wiele darów bezimiennych po 10 do 100 tys. fr. Na przykład Ofiarodawca anonimowy: 20.000 fr. Trzej drobni przemysłowcy: 150.000 fr. Lekarz republikanin: 50.000 fr. Pewien artysta: 25.000 fr. itd.

* * *

Także „Gaz. Polska", której nakład płatny jest bardzo niski, a główna część idzie bezpłatnie lub niemal bezpłatnie, urządza podobne zbiórki, którymi pragnie zamaskować subwencje otrzymane skądinąd na pokrycie strat.

Od roku 1951 mennica wybiła 410 milionów monet

Paryż. — Komisja kontroli obiegu pieniężnego ogłosiła swój roczny raport. Wynika z niego, że mennica wybiła w ubiegłym roku dla Francji europejskiej 320 350 894 monet z aluminium i brązu-aluminium, wartości nominalnej 6 miliardów 926 milionów 900 tys. franków; 68 629 monet 50-frankowych; 97 922 tys. monet 20-frankowych; 153 milionów 689 tys. monet 10-frankowych; 12 008 monet 2-frankowych; kowych; 98 286 monet 1-frankowych.

Ogółem, wliczając monety, wybite dla francuskich obszarów zamorskich, wyszło z mennicy państwowej w roku 1951 410 milionów 905 tys., 294 monety, wartości 10 miliardów 695 milionów 500 tys. franków.

Od r. 1947 do 1952, 4.000 chorych umysłowo więcej w okręgu paryskim

Paryż. — Ilość chorych umysłowo w okręgu paryskim, wzrosła w okresie między rokiem 1947 do 1952 o 4 000. Wskutek wzrostu ilości chorych przewiduje się budowę nowych pawilonów w zakładach psychiatrycznych.

„La Chronique Sociale de France" ma 60 lat istnienia

Paryż. — „La Chronique Sociale de France" będzie miała dnia 26 listopada 60 lat istnienia. W sobotę dnia 26 listopada 1892 roku wyszedł pierwszy numer maleńkiego miesięcznika zatytułowany „La Chronique des Comités du Sud-Est". Roczna przedpłata wynosiła wówczas 1 fr. 50. Pierwsza wojna światowa przerwała wydawanie i dopiero „La Chronqiue" wyszła za styczeń-luty 1919 r. Od roku 1937 „La Chronique" znajduje się pod redakcją Józefa Folliet.

Wieści z Polski

Nic się nie zmieniło - dyktatury zawsze jednakie

Warszawa. — Prasa reżimowa przytacza raz po raz wyjątki z przedwojennych pism polskich. W „Życiu Warszawy" znajdujemy następujący głos przedwojennego „Robotnika" warszawskiego:

„Przez lichwę tracimy rynki zagraniczne. Wielcy paskarze węglowi zabijają wszelką zdolność konkurencyjną naszego najlepszego produktu w kraju i za granicą. Ostatnio znowu wybuchł niesłychany skandal przy wywozie węgla do Szwecji. Póki te pijawki będą siedzieć na Górnym Śląsku i w bezlitosny sposób wysysać robotników i konsumentów, póki oni będą dzierżawić państwowe budżety, nigdy nie uzdrowimy naszego życia gospodarczego. Rząd nie może zniżać taryfy kolejowej z Katowic do Gdańska, bo w ten sposób dopłaca baronom węglowym do ich już tak horendalnych zysków! I niech Rząd przede wszystkim z tego alarmu wyciągnie odpowiednie konsekwencje".

* * *

Tak pisał „Robotnik" za czasów sanacyjnej dyktatury. Dziś natomiast baronów węglowych zastąpili dygnitarze komunistyczni. Płacąc robotnikowi nędzne zarobki i dając mu najgorsze możliwości wyżywienia, żądają od niego nie tylko nadnorm; ale darmowych nadgodzin na to, aby Rosja mogła dostać węgiel za dziesiątą cenę jego wartości i na nim zarabiać. Do tego wyzysku dochodzi jeszcze niewola polityczna. W Polsce ponadto węgla dostać nie można. Wszystko zabiera Rosja!

Znaleziono akt urodzenia matki Chopina

Izbica. — Dzięki przypadkowi w czasie porządkowania archiwum Urzędu Stanu Cywilnego przy Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Izbicy Kujawskiej, pow. Koło, pracownik tegoż urzędu Czesław Machtyłowicz znalazł w starych księgach akt urodzenia matki Fryderyka Chopina — Tekli Justyny Krzyżanowskiej, urodzonej z ojca Jakuba i matki Antoniny w roku 1782 we wsi Długie, oddalonej od Izbicy 3 km.

Naczynie sprzed 3 tysięcy lat

Sieradz. — Przy wsi Wąglczew, pow. sieradzkiego, znaleziona została piękna amfora dwuuszna, bogato zdobiona odciskami sznura oraz deseniami wykonanymi ręcznie. Amforę przewieziono do Muzeum Archeologicznego w Łodzi.

Według opinii naukowców, amfora przechodzi z przełomu młodszej epoki kamiennej i epoki brązu, tj. z okresu na 1800 — 1700 lat przed naszą erą. Jest 2to 2jedno z najładniejszych znalezionych w Polsce naczyn tego rodzaju.

W obronie polskich Ziem Odzyskanych

Poznań. — Ks. Wilhelm Boczek, proboszcz parafii Szczawno-Zdrój ogłosił następujące oświadczenie:

„Zachodnie rubieże nad Odrą i Nisą, to kolebka potężnej Polski Piastów — kolebka samodzielnego Państwa Polskiego, budowanego silnym ramieniem Mieszka i Chrobrego. Rok 1945 zadecydował o tym, że ziemie te stały się znów w imię dziejowej sprawiedliwości nie tylko potwierdzeniem faktów historycznych, lecz również kolebką i źródłem potęgi gospodarczej odrodzonej Polski Ludowej. Przyniosły Jej w darze całą wspaniałą polską tradycję, oraz bogactwa wielkich obszarów rolniczych, a w głębiach swych, podstawę potęgi nowoczesnego państwa przemysłowego".

* * *

Ks. prałat Stanisław Marchewka, proboszcz i dziekan świdnicki oświadcza:

„Sześć lat, t.j. od czasu powrotu do Macierzy Ziem Odzyskanych, pracuję jako duszpasterz i dziekan w prastarym grodzie piastowskim, w mieście Świdnicy. Przecudna bazylika pod wezwaniem Św. Stanisława B. i M. w Świdnicy, zbudowana przez księcia Bolka II, jeden z największych i najpiękniejszych kościołów w Polsce, setki innych kościołów, klasztorów, liczne bardzo starożytne zamki, napisy na pomnikach, jednym słowem wszystko tu świadczy i woła: „polskimi byliśmy, polskimi jesteśmy i polskimi musimy pozostać na zawsze".

Z podziwem patrzę na szybki rozwój życia katolickiego i polskiego na Ziemiach Odzyskanych: życie to tak się już głęboko zakorzeniło na tych ziemiach, iż żadna przemoc nieprzyjacielska wyrwać go stąd nie może!

Jako kapłan katolicki i kochający Ojczyznę Polak, potępiam wszelką propagandę rewizjonistyczną!".

Jakie zbiory polskie znajdują się w Kanadzie ?

Warszawa. — Prasa reżimowa donosi, że w nowej nocie reżim domagał się od Kanady zwrotu wywiezionych z Polski wartościowych zbiorów. Dowiadujemy się z owej noty, że wśród zbiorów polskich w Kanadzie znajdują się między innymi zbiory Zamku Królewskiego na Wawelu w Krakowie, uratowane części zbiorów Warszawskiego Zamku Królewskiego i Biblioteki Narodowej w Warszawie. Są wśród nich: miecz Szczerbiec i płaszcz koronacyjny królów polskich, najstarsze zabytki piśmiennictwa polskiego z XII i XIII wieku, jak Kronika Galla, Kronika Wincentego Kadłubka, Kazania Świętokrzyskie i Psałterz Floriański, są słynne arrasy — 136 arcydzieł tkackich XVI wieku, które zdobyły ściany Zamku Wawelskiego, a nadto nuty pisane własną ręką Fryderyka Chopina.

Naprawa rządów Rzeczypospolitej w pismach Konarskiego, Kołłątaja, Krasickiego i Staszica

III.

Jednakże zagadnienia społeczne trzeba umieścić na trzecim miejscu ich zainteresowań. Pierwszym była reforma rządu — i nic dziwnego. Ówczesny anarchiczny ustrój było to prawdziwe curiosum polityczne i nikt przytomny nie mógł wątpić, że państwo z podobną konstytucją ani istnieć ani rozwijać się nie może. Konarskiego opromienia sława pogromcy liberum veto. Potęga głupstwa była tak wielka w epoce saskiej, że na to, by powstać przeciw tej instytucji, trzeba było mieć wiele odwagi. To też Stanisław August jeszcze za życia Konarskiego kazał wybić na cześć jego piękny medal z napisem: Sapere auso — temu, co ośmielił się być mądrym. Ale w pamiętnikach swoich nazywa dzieło Konarskiego zaledwie pierwszym bełkotem rozsądku — tak dalece nonsens bezrządu wydawał mu się oczywisty.

Drugim zainteresowaniem kolejnym — a może równorzędnym — było u wszystkich czterech naszych pisarzy wychowanie narodowe. Kołłątaj wybił się jako reformator Kolegium Nowodworskiego, odnowił Akademię Krakowską i oddał wszystkie swe siły nie byle jakie na usługi Komisji Edukacyjnej. U schyłku życia był natchnieniem i doradcą Czackiego w jego dziele oświatowym.

Staszic był naukowcem i to naukowcem przyrodnikiem; dokładnie — geologiem z zamiłowania. Po rozbiorach jednak rozwój nauki wydał mu się i słusznie, programem politycznym. Askenazy trafnie odmalował stan psychiczny, w jakim znaleźli się przywódcy narodowi po trzecim rozbiorze. Zniknięcie z mapy świata tak dużego państwa jak Polska było czymś bez precedensu w czasach nowożytnych. Staszic pierwszy rzucił hasło, że państwo nie jest to samo co naród i że jeśli stracimy państwowość, trzeba nam zachować — i rozwijać — naród poprzez ochronę języka, literatury i nauk.

Najwybitniejszym dziełem Konarskiego było wychowanie, na nowoczesnych wzorach francuskich, całego zastępu zdolnych wychowawców. Podniósł kulturalny poziom szlachty przez reformę szkół pijarskich — i umożliwił późniejsze dzieło Komisji Edukacyjnej.

* * *

A teraz — co ich różniło jako polityków? Jakie mieli uzdolnienia i zamiłowania polityczne, czyli w dziedzinie kierowania społeczeństwem ?

Krasicki polityki nie lubił i bronił się przed nią stale. W „Panu Podstolim" wstręt do politykowania podnosi nawet do poziomu cnoty. Skutki tego hasła długo mściły się na Polsce. Widywałem je w okresie dwudziestolecia międzywojennego, gdzie zawędrowały drogą zawiłych filiacji, jakie może kiedyś opiszę. Nonsens tezy, która uznaje za cnotę wstręt do polityki, polega na tym, że gdyby teza ta została przyjęta powszechnie, tylko gangsterzy i bandyci mogliby kierować krajem. Wszyscy inni musieliby się od tej czynności uchylać jak od hańby.

Konarski zaczął swój żywot publiczny od polityki czynnej. Doznał jednak poważnych niepowodzeń. Nazwisko jego jest związane z jednym z najbardziej nieudanych epizodów naszej dyplomacji, tzw. traktatem Ożarowskiego w 1735 r. Potem odsunął się i poświęcił resztę życia wychowaniu i pisarstwu. Zarówno on jak i Krasicki mieli w charakterze — jak by to powiedzieć, żeby uniknąć słowa: dworactwo ? — pewną bluszczowość. Nie czuli się na siłach do pracy samodzielnej. — Konarski był najpierw klientem Tarłów, potem Czartoryskich. Natomiast ani Staszicowi ani Kołłątajowi zmysłu samodzielności nie brakowało.

Ale i między tymi dwoma istniała prawdziwa przepaść pod względem uzdolnień politycznych. Staszic był myślicielem i co pozostało po nim najlepszego, to jego książki. Za młodu pochodzenie mieszczańskie zamknęło mu start do godności politycznych. W okresie Królestwa Kongresowego zajmował wysokie stanowiska administracyjne i wówczas parał się czynną polityką. Miał nielicznych przyjaciół, ale nie miał nigdy stronnictwa i wpływ jego był bardzo ograniczony. Apodyktyczny, niezdolny do przekonywania i grupowania ludzi — taki był i to utrudniało mu odegranie większej roli.

Zupełnie inny był Kołłątaj. Bobińska i wielu innych zachwyca się jego piórem. Co do mnie, powtarzam, że słowo żywe Kołłątaja musiało znacznie przewyższać słowo pisane. Łączył niezwykłą aktywność i pracowitość z bogactwem wyobraźni i błyskawiczną orientacją. Przeciwności i przeszkody — powiedział Stanisław Małachowski — były dlań tylko nowym polem do popisu. Na współczesnych czynić musiał wrażenie genialnego i temu zawdzięczał swoją karierę u braci Poniatowskich.

Że nie uratował Polski in extremis, — to tylko dlatego, że nie dorównywał Stanisławowi Augustowi w jego trafnej ocenie położenia wewnętrznego, a zwłaszcza zagranicznego. Więc cóż za polityk ? — powiedzą czytelnicy. Niestety, jest nieraz różnica między zdolnościami politycznymi a politycznym rozumem. Stanisław August nie posiadał Kołłątajowskiej zdolności narzucania swych poglądów, Kołłątajowskiej pasji i zdecydowania — był nadzwyczaj mądrym i rutynowanym politykiem. Kołłątaj przewyższał go zdolnościami politycznymi, a przede wszystkim tą najważniejszą zdolnością, jaką jest umiejętność narzucania ludziom swej linii; brak mu było jednak intuicji i znajomości spraw międzynarodowych tak wielkiej, jaką miał wówczas w Polsce tylko jeden bezsilny człowiek — jej król.

Upadek Rzeczypospolitej nie pozwolił Kołłątajowi ani Staszicowi rozwinąć pełni sił. Tylko poezja i proza Krasickiego, przez wpływ, jaki wywarła na romantyzm, nie ucierpiała od klęsk narodowych. Ale i dzieła tamtych obu były etapami w rozwoju umysłowym naszego kraju i w dążeniu do rozszerzenia oświaty na całość narodu i cała nasza późniejsza stuletnia walka o polską oświatę — w ich myślach i pracach tkwiła korzeniami.

Paryż na 9. miejscu pod względem komfortu, wśród miast francuskich

Krajowy Instytut Statystyki i Badań Gospodarczych podał zestawienie wielkich miast francuskich (ponad 50 tysięcy mieszkańców) według stopnia ich komfortu.

Istnieje siedem głównych elementów komfortu, notowanych w 100 punktach:

Ilość osób; kuchnia; wygódki; elektryczność; gaz; woda bieżąca; kanalizacja. Maksymalna nota wynosi zatem 700.

Klasyfikacja jest następująca:

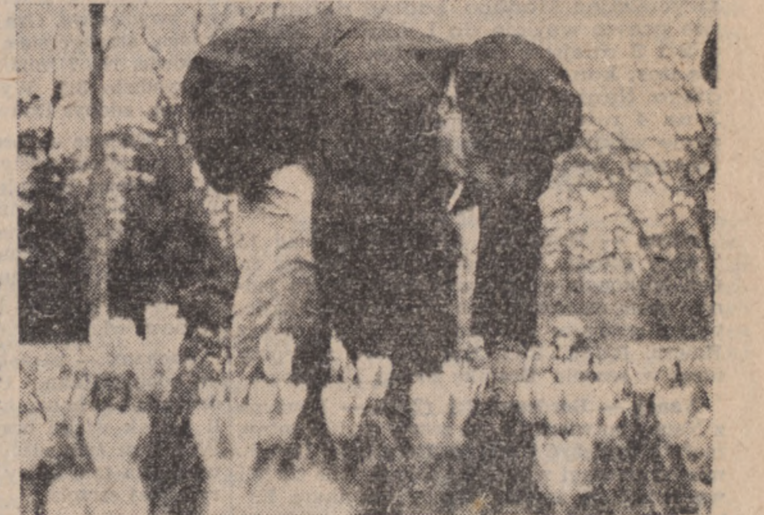
Nicea na pierwszym miejscu z 634 punktami na 700 (69 osób na 100 mają mieszkanie za ciasne; 99 proc. mieszkań posiada kuchnię; 87 wygódkę; 98 elektryczność; 91 gaz; 97 wodę; 93 kanalizację).

Miluza uzyskała 622 punkty; **Strasburg** 614 pkt.; **Neuilly** 602 punkty.

Paryż przychodzi na 9. miejscu, z 575 punktami. **Marsylia** jest 19, **Lyon** 26, **Lille** 49 i **Brest** 54 i ostatni, mając tylko 304 punkty na 700.

200 tys. tulipanów i narcyzów na kwietnikach paryskich

W tych dniach zasadzono 200 tysięcy tulipanów i narcyzów na kwietnikach wokoło pawilonu Bagatelle. — Na zdjęciu: kwietnik z tulipanami.



(Foto: Record)

Gdy cesarz Napoleon I. przejeżdżał przez Grasse

Przejazd Napoleona I. przez Grasse opisuje historyk, dr. Dounadieu, znawca Prowancji: „Pierwszego marca 1815 roku cesarz Napoleon opuściwszy wyspę Elbę, rozegra swą ostatnią kartę. Przeżył rozczarowanie w Cannes, tak chłodno go tam przyjęto, jest to początek tych innych rozczarowań, które go spotkają. Nie mogąc obrać drogi przez dolinę Rodanu, gdzie oddziały wojska, wierne królowi, mogły by z łatwością zatarasować mu przejazd i zaaresztować go, decyduje się obrać drogę przez Alpy i Grenoble. Zasięgnięte wiadomości, jakich mu udzielił dr. Emery, chirurg Gwardii, znający doskonale okolice, gdyż tu się urodził, są zadawalające, pozwalające przewidzieć przyjęcie, jakie mu zgotuje ludność. Decyduje się więc Napoleon na drogę królewską, wiodącą przez Grasse do Grenoble. Jadąc na czele swego oddziału, zatrzymuje się przez kilka godzin w Mouans i wreszcie dociera do okolic Grasse. Generał Combroune jechał na przodzie oddziału z setką grenadierów i czterema lansjerami Polakami, aby zapewnić wyżywienie.

Grenadierzy zatrzymują się na Placu du Clavercin. Zarząd miejski dostarcza prowianty, o które poproszono. Jednakże, z przyczyn niewiadomych, a może z obawy wrogiej manifestacji mieszkańców, cesarz nie przejeżdża przez miasto, lecz okrąża je. O ósmej rano mija Bulwar Victor Hugo, kieruje się szosą do Saint Vallier i zatrzymuje się na płaskowzgórzu Roquerignon, górującym ponad miastem i całą równiną aż do morza. Postój był krótki, pozwalający żołnierzom na spożycie śniadania. Cesarz, siedząc na kilku workach żołnierskich, zjadł upieczoną kurę.

Graseńczycy szybko dowiedzieli się o przejeździe i postoju Napoleona. Kilku jego wielbicieli wzniosło okrzyki: „Niech żyje Cesarz!" Pani Anna Gérard, wdowa po wojskowym, przedstawiła mu syna, którego ucałował, jak również ociemniałego legionistę, przyprowadzonego przez żonę.

Następnie oddział udał się na drogę do Saint-Vallier, ponieważ była nieujeżdżona, cesarz pozostawił na płaskowzgórzu Roquerignon dwie małe armaty i swój powóz.

Po tej emocji miasto niebawem powróciło do normalnego życia. Mer czuwając nad miejskimi funduszami, gdy tylko dowiedział się o bliskim przyjeździe Napoleona, kazał najpierw przewieźć całą gotówkę do Fayence, a później do kasy miejskiej w Draguignan".

An.

Biskup z Saint Brieuc wezwał katolików do niesienia pomocy pogrążonym w nędzy rodzinom

SAINT-BRIEUC. — Wobec nowego zatargu pomiędzy robotnikami i pracodawcami oświadczył biskup Saint-Brieuc, że podwójny obowiązek ciąży na katolikach:

„Zwracamy się do tych wszystkich, którzy przez swą sytuację są w stanie wpływać na środowisko, które obecnie jest w opozycji, aby dopomogli całym swym wpływem do dojścia do porozumienia opartego na sprawiedliwości, która godzi bezpieczeństwo przedsiębiorstwa z ludzkimi wymaganiami świata robotniczego. Nie ma nic gorszego, jak zerwać wszystkie stosunki i liczyć na obopólne przemęczenie. Przez ten czas jednak serca coraz bardziej gorzknieją, a nędza nie daje na siebie czekać.

„Wzywamy wszystkich katolików o pośpieszenie z ofiarną pomocą wszystkim organizacjom, które się tworzą, w celu niesienia pomocy rodzinom pogrążonym w nędzy".

Udział Ameryki w wystawie w Grasse

Grasse. — Stany Zjedn. wezmą udział w wystawie Ligi morskiej i zamorskiej, organizowanej w Grasse (Alpes-Maritimes). Wystawią na niej sztandar amerykański, datujący się z okresu rewolucyjnego. W czasie tej wystawy zostanie złożony hołd pamięci hrabiego Franciszka-Józefa-Pawła de Grasse-Tilly, patrioty francuskiego i oficera marynarki, który wziął udział w rewolucji amerykańskiej.

Zamiast syna znalazła w trumnie żołnierza vietnamskiego

DUNKIERKA. — Przeczucie matki, która nie chciała uwierzyć, by w trumnie, przewiezionej z Indochin, znajdowały się zwłoki jej syna, okazało się słuszne. Wiadomość o zgonie syna Rogera na polu walki, nadeszła w listopadzie 1950 r. Matka młodego żołnierza, pani Bertrand, miała zawsze nadzieję, że zachodzi omyłka, ponieważ koledzy syna donieśli jej, że został ranny. Trzej różdżkarze, do których zwróciła się potem matka, twierdzą, że Roger Bertrand żyje.

Uzyskawszy pozwolenie otwarcia trumny przed pochowaniem zwłok, pani Bertrand ujrzała w niej człowieka o wybitnych rysach Azjaty. Pewna, że to nie jej syn, zwróciła się do władz o wszczęcie dochodzeń. Przekonana, że syn znajduje się prawdopodobnie w niewoli czeka cierpliwie na znak życia od niego.

Staruszka utonęła w 40 cm. wody

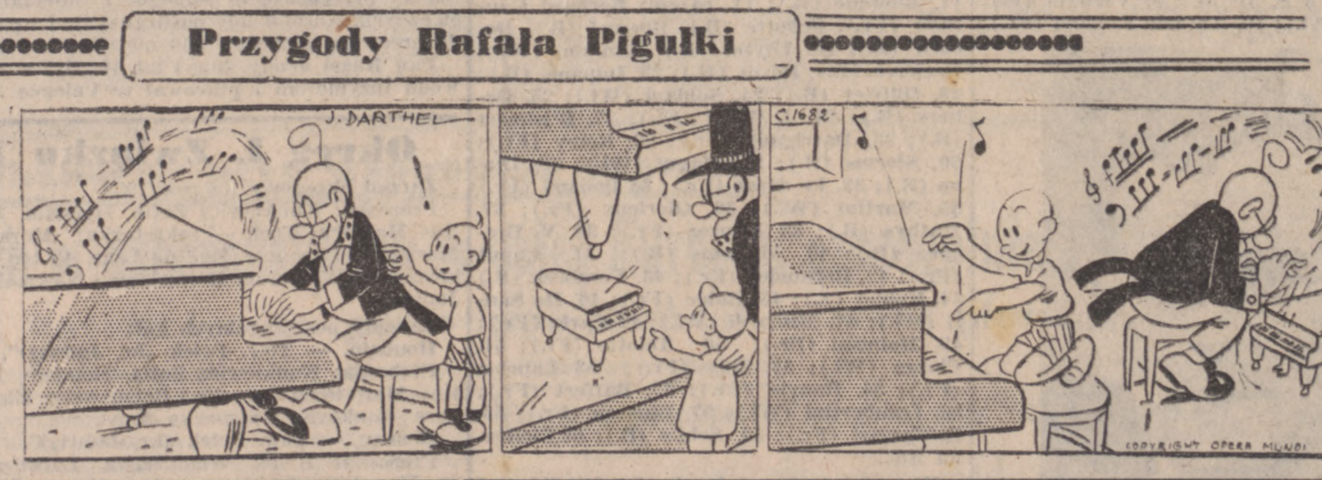
Melun. — W basenie pralni gminnej w Crouy-sur-Ourcq (Seine-et-Marne) znaleziono zwłoki 80-letniej staruszki, Augustyny Allard, lat 80. Opuściła ona dom swoich dzieci kilka godzin przed utonięciem w 40 cm. wody.

Żandarmeria z Lizy-sur-Oourcq prowadzi śledztwo dla stwierdzenia, czy chodzi o samobójstwo lub zbrodnię. Samobójstwo jest więcej wytłumaczalne, chociaż stwierdzono sińce na ciele staruszki.

Przygody Rafała Pigułki

To dziedziczne, oczywista —
Synek Rafa też „artysta"!
I muzyka go ponosi!
Oto grzecznie ojca prosi
Może przyszły „mistrz" — Rafałek:
„Kup mi też pianino małe"...

Tak wnet „koncert" urządzili;
Lecą dźwięki jak grzmot burzy,
Bo pianina zamienili:
Raf — przy małym, syn — przy dużym ∴



336) (Ciąg dalszy)

Na ulicach Londynu panował niezwykły ruch.

Anna nie zwracała na nikogo uwagi — biegła ciągle naprzód. Nagle stanęła — dokąd idzie? Szkoda czasu — należy szybko działać, bo może być za późno. Ona musi znaleźć swego Freda natychmiast. Uciekną z tego piekła, gdzie znów im grozi niebezpieczeństwo. Musi do hotelu, „króla Edwarda", ale na jakiej ulicy się znajduje? Zapomniała zapytać Freda o adres. Weźmie auto i zapyta szofera, gdzie się znajduje hotel „króla Edwarda". On ją tam zawiezie. Ale skąd wziąść pieniądze? Fred nie pozostawił jej ani grosza, zresztą, poco miał zostawiać, wszak był pewien, że zaraz wróci i zabierze ze sobą swą żonę.

Co to będzie — co to będzie?

Ona musi go znaleźć — musi go ostrzec przed niebezpieczeństwem.

W tej samej chwili usłyszała za sobą sympatyczny głos mężczyzny w sile wieku:

— Pani chyba czujesz się obcą w naszym mieście — nieprawdaż moja pani? — Czy mogę pani czymkolwiek się przysłużyć?

Anna-Maria odwróciła się do mówiącego. Przed nią stał krępy mężczyzna, trzymający kapelusz w ręku. Spoglądał na nią miłym wzrokiem.

— Tak, mój panie — jestem obcą w tym mieście.

Anna-Maria uśmiechnęła się.

— Doktór Holwerten — przedstawił się nieznajomy.

— Anna-Maria — odparła — chciała dodać „Harding" — ale wnet uświadomiła sobie, że powinna je ukryć — „Ewers" — rzekła po chwili.

— Czy może mi pan doktór wskazać najbliższą drogę do hotelu „króla Edwarda"?

Doktór Holwerten uśmiechnął się.

— To nie takie łatwe moja pani. Hotel ten znajduje się kilka kilometrów za miastem, zdala od zgiełku i hałasu. Dostojni goście, którzy nie mogą znieść życia wielkomiejskiego, zamieszkują w hotelu „króla Edwarda", na łonie natury.

— Najlepiej będzie zajechać autem.

— Chciałam pojechać, ale...

Doktór zrozumiał w mig myśli Anny i szybko odparł:

— Chętnie pani przysłużę się i odwiozę własnym autem. Jestem zachwycony, gdy mogę ludziom czymkolwiek pomóc. Proszę, wsiądź pani do mego auta.

W mgnieniu oka stanęło przed mówiącym eleganckie kryte auto marki „Rol-Royce".

— Nie wiem w jaki sposób będę się

MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



mogła panu odwdzięczyć — rzekła Anna-Maria.

Doktór Holwerten otworzył drzwiczki i zaprosił do wnętrza Annę.

— Proszę bardzo, racz pani wsiąść do auta, a wnet staniemy u celu. Jadę w tamtą właśnie stronę i nie będę musiał specjalnie wiele drogi nałożyć. Jestem zachwycony, że mogę się tak pięknej damie przysłużyć.

Anna-Maria rozejrzała się wokoł, poczem wsiadła do samochodu. Przez chwilę zawahała się — przypomniała sobie, o przyrzeczeniu, które dała Fredowi, że nikomu nie zaufa. Chciała się cofnąć, ale wnet uświadomiła sobie, że ukochanemu grozi wielkie niebezpieczeństwo. Ona musi się z nim natychmiast zobaczyć — koniecznie. Zresztą ten człowiek wygląda na porządnego obywatela, który z radością spełnia obowiązek gościnności. Może mu zaufać zwłaszcza w tak krytycznej chwili, kiedy nie ma grosza przy duszy. Fred w niebezpieczeństwie.

Anna usadowiła się na miękkim fotelu.

Doktór Holwerten szepnął kilka słów szoferowi i siadł obok. Zamknął drzwi. Motor począł szumieć i auto ruszyło z miejsca.

Anna-Maria spoglądała ciekawie przez okno na gwarne ulice miasta. Rozpoczęła rozmowę ze swym sąsiadem. Nagle spotkała się z dzikim spojrzeniem człowieka obok siedzącego, który przejmował ją strachem.

Anna przelęknięta odsunęła się od niego.

Zmienił się do niepoznania — to już nie ten doktór dżentleman, lecz rozjuszony samiec, który czyha na ofiarę. Anna instynktownie przygotowała się do obrony.

— Broń się moja gołąbko — lubię podobne scenki — jesteś moją — na wieki moją, moją.

Anna-Maria zdumiała. Chciała krzyczeć — wołać o pomoc.

Nagle poczuła męską rękę na swych ustach — dusił — Boże — Boże!

Jakiś dziwny zapach — usypiają ją. Ściemniało jej przed oczyma. Opadła nieprzytomna.

— Cha-cha--cha — zwierz dziko się uśmiechał.

ROZDZIAŁ 168.

W wiosce szwajcarskiej

Piękną jest wiosna na szwajcarskiej ziemi.

Ludzie rozkoszują się uroczą naturą, która tchnie świeżością, radością. Śpiewające ptaki urozmaicają swym miłym szczebiotem jednostajność leśną.

Jasne słonko raczy swymi promieniami spragnionych życia ludzi. Człowiek się czuje zupełnie inaczej w tych malowniczych zakątkach świata.

W kantonach szwajcarskich każdy czuje się, jak u siebie w domu. Więcej jest obcych przybyszów, niż tubylców — a mieszkańcy są tak mili, uprzejmi.

Wiosna — wiosna wokoło.

Ilka Kronberg i Piotr Wasylowicz zamieszkują już od kilku tygodni w tych okolicach. Dla sąsiadów nazywa się Ilka Wasylowiczowa — pocóż im opowiadać prawdę. Postanowili w ten sposób zaoszczędzić sobie odpowiedzi na pytania ciekawych ludzi. Piotr dostał doskonałą posadę; objął kierownictwo przedsiębiorstwa budującego motory samochodowe. Mieszkają w małej czystej chatce wiejskiej wśród życzliwych ludzi. Ilka zyskała sobie sympatię wszystkich sąsiadów, którzy chętnie przesiadują w ich miłym mieszkaniu.

Często siedziała na swym fotelu przy oknie i zachwycała się radosnym słońcem, które karmiło swym światłem matkę — ziemię.

Za kilka tygodni nadejdzie lato — a wraz z nim ukaże się w ich mieszkanku nowa istota.

Będzie kołysała w swych ramionach małą dziecinę. Dziecko Freda.

Ilka zagryzła wargi. Na jej bladą twarz spłynęły dwie wielkie łzy.

Szczęśliwą byłaby przy boku Freda. — Ale los uwziął się na nią. Mogła być szczęśliwą i uszczęśliwić również Piotra Wasylowicza, swego najlepszego przyjaciela, gdyby nie wspomnienia o tamtym, o jedynym. Dziecko stoi im na przeszkodzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Nicea i Bordeaux przegrały w Wielkanoc

Stade Français wchodzi do I Ligi

Zacięta walka o trzecie miejsce w II Lidze

Trzydziesty dzień w rozgrywkach piłkarskich Francji przyniósł dwie sensacje, porażki leaderów, finalistów gier o Puchar Francji, zespołów Nicei i Bordeaux.

W II. Lidze paryski Stade Français zwyciężając Monaco, zdobył definitywnie prawo wejścia do I. Ligi. W walce o 2 i 3 miejsce, Montpellier pokonało Nantes, konsolidując swą pozycję drugiego. Nantes przez przegraną spadło z 3 na 4 miejsce, ustępując wyższą pozycję wskutek gorszego stosunku bramkowego, zespołowi Valenciennes.

* * *

I. Liga

Nicea — Hawr 0:1 (0:0). — Ponad 15 tysięcy widzów. Dochód blisko 4 miliony fr. Gra doskonała z przewagą Nicei, która jednak grała ostrożnie. Bohaterem dnia i najlepszym graczem z pośród 22 był bramkarz Hawru, RUMINSKI. Był to jego najlepszy mecz w sezonie. Bramkę zdobył Merseman.

Nancy — Bordeaux 2:1 (2:0). — Drużyna z Nancy potwierdziła, że zespół szybki, lotny, może zwyciężyć drużynę Bordeaux. Goście, mimo przewagi w drugiej połowie, nie zdołali wyrównać. Z zespole Nancy bramkarz Favre przyczynił się walnie do niedzielnego sukcesu.

Lille — Metz 3:2 (1:1). — Pogoda cudna. Widzów 9.087. Dochód 2.063.905 fr. Obie drużynyn zdawały sobie sprawę z ważności meczu, jaki ich czekał. W zespole północnym Baratte wystąpił znów w ataku, a w bramce zagrał młody amator Weughe. Wynik zasłużony, mógł być nawet wyższy przy odrobinie szczęścia graczy lillskich.

Reims — RC. Paris 1:1 (1:0). — Gra ciekawa i szybka. Drużyna Racingu, zagrożona spadkiem do II. Ligi, grała lepiej niż w poprzednich meczach. Wynik ten świadczy najlepiej o woli, jaka ożywia zespół stołeczny.

Nimes — Roubaix 3:3 (2:2). — Drużyna północna była zespołem lepszym i zasłużyła na zwycięstwo. Gra ciekawa od początku do końca, szczególnie emocjonująca w drugiej połowie. Na 7 minut przed końcem Roubaix prowadziło 3:2. Wyrównującą bramkę dla Nimes, zdobył Rouviere.

St. Etienne — Lens. — 1:1 (0:1). — Najlepszą częścią drużyny z Lens była obrona z bramkarzem Duffulerem. Gdyby nie okaleczenie Anesiego, drużyna Lens byłaby może zwyciężyła. Drużyna z Północy zdobyła swą bramkę w 10. minucie gry, St. Etienne wyrównało w 82. minucie.

Sete — Rennes 3:3 (1:0). — Wynik ten stanowi wielki sukces dla Rennes.

Sochaux — Strasburg 0:1 (0:1). — Bramkę zdobył Haan. Przeważała terytorialnie drużyna Sochaux, której gracze wykazywali jednak wielki brak dyspozycji strzałowej. W meczu tym ziściło się przysłowie, że nie wygrywa ten, który przeważa, lecz ten, który lepiej strzela.

Marsylia — Lyon 3:1 (0:0). — Bohaterem dnia był Anderson, który strzelił dla Marsylii dwie bramki.

II. Liga

Trzy spotkania w II Lidze zwracały główną uwagę, mianowicie mecze: Stade — Monaco, Nantes — Montpellier i Valenciennes — Besançon. O ile w pierwszym i trzecim wygrali gospodarze, o tyle w drugim goście, którzy przez to umocnili się na stanowisku drugiego w tabeli.

Stade — Monaco 4:0 (0:0). — Widzów ponad 10.000. Dochód ponad 2 miliony franków. Gra żywa. Goście byli do połowy zespołem równorzędnym, i dopiero gdy Jonsson zdobył w ciągu 5 minut 3 bramki, załamali się.

Nantes — Montpellier 0:2 (0:1). — Widzów ponad 6 i pół tysiąca. Dochód 1.461.685 franków. Gra ciekawa, żywa. W polu przewaga Nantes, które jednak, wskutek dobrej obrony gości, przewagi tej nie wykorzystało.

Valenciennes — Besançon 2—1 (1:1). — Widzów 5.500, dochód 1.093.000 fr. Drużyna Besançon przegrała niezasłużenie. Valenciennes grało słabo. Jedynie Zboralski, Błaszczyk i Lemaitre zasłużyli na pochwałę.

Był to najgorszy mecz zespołu z Escaut (pod względem gry), jaki rozegrał w bieżącym sezonie.

Drużyna zwycięska zajęła 3 miejsce, i o ile na nim się utrzyma, będzie rozgrywała z zespołem 16. z I. Ligii o prawo gry w ekstraklasie.

Tabele mistrzostw piłkarskich Francji

I Liga

	gier	pkt.	st. br.
O. G. C. Nice	30	40	60—36
Bordeaux	30	39	77—38
Lille O. S. C.	30	39	74—47
F. C. Metz	30	37	47—38
Havre A. C.	30	36	52—36
Stade Reims	30	34	55—38
Ol. Nimes	30	32	50—40
C. O. R. T.	30	32	49—40
F. C. Nancy	30	31	51—47
A. S. St. Etienne	30	30	61—63
F. C. Sète	30	28	41—53
R. C. Paris	30	26	53—66
Stade Rennes	30	26	46—72
R. C. Lens	30	25	49—58
F. C. Sochaux	30	25	43—51
O. Marseille	30	25	44—69
Lyon O. U.	30	20	34—60
R. C. Strasbourg	30	15	35—69

II Liga

	gier	pkt.	st. br.
Stade Français	29	49	92—34
S. O. Montpellier	29	42	57—30
U. S. Valenciennes	29	36	56—38
F. C. Nantes	29	36	49—41
S. A. Angers	29	35	54—49
A. S. Monaco	29	33	41—34
F. C. Rouen	29	32	59—34
F. C. Toulouse	29	32	48—44
F. C. Grenoble	29	31	57—45
F. C. Toulon	29	28	43—54
C. A. Paris	29	27	34—41
A. S. Cannes	29	27	53—64
Besançon	29	25	61—61
A. S. Troyes	29	25	47—54
A. S Béziers	29	19	35—55
Amiens A. C.	29	18	36—69
Ol. Alès	29	15	39—74
U. S. Le Mans	29	12	35—76

Wyniki spotkań piłkarskich z poniedziałku wielkanocnego

Saint Etienne — Montargis	2—1
Montpellier — Luçon	4—2
Nice — Saint Raphael	4—3
Lens — Blanzy-Montceau	1—1
Metz — Dieppe	5—2
CORT — Millau	5—1
Le Havre — Montluçon	4—0
RC Paris — Anderlecht	1—0
Bordeaux — Limoges	3—3
Reims — Bruay	7—1
RC. Malines LOSC	5—2
Fr.-Cté — Adm. Wiedeń	4—1
Wiener FC. — CA Paris	4—0
RC. Paris (amat.) — Velbert	3—2
Nancy — Le Thillot	3—1

O mistrzostwo amatorów Francji

Grupa Wschodnia

Le Trillot — Piennes	0—0
Merlebach — Saint Dizier	3—0
Petite Rosselle — Arc-les-Gray	3—2

Grupa Południowa

La Bastide — Roanne	2—0
Annecy — La Seyne	2—1
La Combelle — Saint-Gaudens	4—2
Roche-la-Moliere — Draguignan	0—0

—:-:—

Nadchodzące spotkania o mistrzostwo piłkarskie Francji

Niedziela 20. kwietnia

II. Liga

Montpellier — Troyes	(0—2)
Valenciennes — Angers	(0—2)
Monaco — Nantes	(1—1)
Toulouse — Grenoble	(1—0)
Le Mans — Rouen	(0—3)
Cannes — Toulon	(0—1)
Besançon — Amiens	(2—2)
Beziers — Ales	(2—1)

Wyniki podane w nawiasach były osiągnięte w pierwszej serii.

O mistrzostwo Ligue du Nord

Division d'Honneur

Viesly — Dechy	3—1
Avion — US. Tourcoing	3—2
Noeux — Auchel	2—2
Arras — Billy	0—2

Tabela

	gier	pkt.	st. br.
Raismes	19	44	38—27
U. S. Tourcoing	21	44	42—36
U. S. Noeux	18	43	43—22
R. C. Arras	18	43	38—27
E. S. Bully	17	41	31—18
U. S. Auchel	18	38	35—23
C. S. Avion	18	37	35—25
Car. Billy-Montigny	18	35	26—32
U. S. Viesly	18	34	33—30
A. S. Hautmont	19	34	33—32
U.-S. Dechy	19	33	29—41
S. C. Fouquières	20	28	23—65
U. S. Hesdin	17	26	25—53

Promotion Artois Maritime Picardie

Abbeville — oulogne	1—4
St. Omer — Calais	1—6
Henin — Malo	3—2
Dunkerue — Albert	3—0
Lens — Lievin	1—2
Calonne — St. Ouen	4—2

O mistrzostwo piłkarskie Anglii

I. Liga

Bolton W. — Arsenal	2—1
Burnley — Huddersfield	0—2
Charlton — Wolverhampton	1—0
Fulham — Sunderland	0—1
Manchester C. — Liverpool	4—0
Middlesbrough — Aston Villa	2—0
Newcastle — Mancheter C.	1—0
Preston N.E. — Chelsea	1—0
Stoke City — —Blackpool	2—3
Tottenham — Portsmouth	3—1
West Bromwich — Derby C.	1—0

II. Liga

Birmingham — Queen's P.R.	1—0
Brentford — Barnsley	1—1
Cardiff — Notts C.	1—0
Doncaster — Sheffield U.	2—1
Everton — West Ham	2—0
Leeds U. — Bury	2—1
Leicester — Blackburn Rov	2—1
Notts Forest — Hull C.	4—0
Rotherham — Luton Town	0—1
Sheffield W. — Swansea	1—1
Southampton — Coventry	2—2

O mistrzostwo piłkarskie Belgii

La Gantoise — U. Saint Gilloise 4—1

Emocjonująca walka o pierwsze miejsce w 50. wyścigu Paryż — Roubaix

Belg Van Steenbergen pokonał na finiszu Włocha Fausto Coppi

ROUBAIX. — Piękny słoneczny dzień zgromadził wzdłuż trasy, którą kolarze mieli do przemierzenia z Paryża do Roubaix, tysiące widzów. Czy w przejździe przez wioski, czy miasteczka i miasta, wszędzie oklaskiwano gigantów szosowych. Jechali mistrzowie, tacy jak Fausto Coppi, Bobet, Kubler i Van Steenbergen. Jechali kolarze, którzy już nie raz przebywali tę trasę z wiekszym lub mniejszym szczęściem. Jechali wreszcie młodzi, którzy w wyścigu wielkanocnym walczyli o „ostrogi".

Belgowie i Francuzi, Włosi i Holendrzy, oraz Luksemburczycy ubiegali się o palmę pierwszeństwa. Tak jak w każdym wyścigu, tak i w tym nie obyło się bez wypadków uszkodzeń technicznych rowerów itd... Mniej było ich na asfalcie, więcej na bruku północnym, na którym rozegrała się główna walka.

Liczono na zwycięstwo Włocha COPPI lub Szwajcara KUBLERA, wygrał nieoczekiwanie, jednak w formie wspaniałej i walce kurtuazyjnej, Belg Rik Van Steenbergen, który na sprincie okazał się niezrównanym.

Na tor kolarski w Roubaix wjechali równocześnie Coppi i Van Steenbergen. W sprincie, Belg trzymał się lekko za Włochem i dopiero na ostanim zakręcie, szybszym pedalowaniem, prześcignął Włocha.

Oto klasyfikacja wyścigu:

1. Van Steenbergen (B.), 254 km. w 5. g. 50' 31"; 2. Fausto Coppi (Wł.), o 2 długości; 3. Mahé (Fr.), 5 g. 50' 42"; 4. Kubler (S.), 5 g. 51' 22"; 5. Jacques Dupont (Fr), ten sam czas; 6. Keteleer (B.), 5 g. 51' 35"; 7. Bobet (Fr.), 5 g. 51' 54"; 8. Varnajo (F.); 9. Petrucci (Wł.); 10. Antonin Rolland (Fr.); 11. Blomme (B.); 11. razem: Bernard Gauthier (Fr.), Schotte (B.), Rosseel (B.), Decock (B.), De Feyter (B.), Zampini (Wł.), Declerck (B.), Devos (H.); 22. Impanis (B.); 23. Ollivier (B.); 24. Soldani (Wł.); 25. Ockers (B.); 26. J. Bobet (Fr.); 27. Rijskaert (B.); 28. Darrigade (Fr.); 29. Remy (Fr.); 30. Storms (B.); 31. Magni (Wł.); 32. Lerno (B.); 33. Le Strat (Fr.); 34 Denaud (Fr.) 35. Martini (Wł.); 36. Glorieux (Fr.); 37. Mathys (B.); 38. Deprez (Fr.); 39. V. Breenen (B.); 40. Anthonis (B.); 41. Caput (Fr.); 42. Bermudez (Fr.); 43. Vambeck (B.) 44. Koblet (S.); 45. Robic (Fr.); 46. De Santi (Wł.); 47. Miniardi (Wł.); 48 Carle (Fr.); 49. Moineau (Fr.); 50. Telotte (Fr.); 51. Piazza (Wł.); 52. Joly (Fr.); 53 Lapebie (Fr.); 54. Bauvin (Fr.); 55. Baffert (Fr.); 56. Lambertini (Wł.); 57. Blusson (Fr.); 58. Baldassari (Fr.); 59. Schils (B.); 60.Cieliczka itd...



(Foto: Record)
Zwycięzca, Van Steenbergen.

W wyścigu uczestniczyli również Edward KLABIŃSKI i Czesław MARCELAK.

Klabiński i Marcelak nie wytrzymali tempa. Klabiński odpadł wskutek bólu nerek pod Doullens, Marcelak jechał dobrze do Henin-Lietard.

Stade Français zwyciężył w biegu sztafetowym przez stolicę

W stolicy odbył się 14. doroczny bieg sztafetowy „poprzez Paryż". W imprezie uczestniczyli również biegacze zagraniczni. Zwyciężyła drużyna stołeczna Stade Fr. Klasyfikacja była następująca: 1. Stade Français, 59' 19" 2/5; 2. Racing Club de France, 1 g. 0' 12"; 3. Racing Club Bruksela, 1 g. 1' 31"; 4. S.C. Liege, 1 g. 2' 32"; 5. Entente Nantes; 6. U. St-Gilloise; 7. C.A. Montreuil; 8. ASPP. itd....

Na zdjęciu, po zmianie pałeczek na moście Auteuil, Mimoun (1-szy) z Racingu i El Mabrouck z Stade Francais ,biegna ku mecie, która znaiduje się w Parc dec Princes.



(Foto: Record)

Polki

HAILLICOURT. — Tow. Polek „Wanda" podaje do wiadomości, iż kwartalne zebranie odbędzie się w czwartek 17. kwietnia w sali p. Bercala.

Zarząd prosi o liczny udział.

* * *

Od redakcji. — W komunikacie nie podano godziny.

Międzynarodowa wystawa filatelistyczna w Monako

W dniu 24. kwietnia br. zostanie otwarta w salonach „L'International Sporting Club" w Monte-Carlo, Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna.

Patronat nad Wystawą objęli książe Księstwa Monako, Rainier III., oraz Minister francuski Poczt i Telegrafów.

Na zakończenie wystawy, w dniach 3. i 4. maja odbędzie się Kongres Stowarzyszeń Filatelistycznych państw śródziemnomorskich.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Wielkie przedstawienie teatralne w Argenteuil

Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich im. A. Mickiewicza w Argenteuil (S. et O.), zorganizowało w niedzielę, dnia 30-go marca 1952 r. w sali parafialnej przy kościele Notre Dame de Lourdes, wielkie przedstawienie teatralne, na które złożyły się trzy sztuki:

1) — „I wierz tu kobietom";
2) — „W starym piecu diabeł pali";
3) — „Błażek opętany".

Trzeba na wstępie zaznaczyć, że tak, jak każde przedstawienie, tak i to, wypadło nadzwyczaj dobrze i spotkało się z powszechnym uznaniem całej kolonii polskiej. Młodzi artyści - amatorzy z K.S.M.P. męskiego i żeńskiego oraz starsze grono doświadczonych działaczy w dziedzinie teatralnej — stworzyło zespół, który mógłby naprawdę konkurować z najlepszym zespołem amatorskim z północnej Francji.

Mimo krótkiego okresu przygotowawczego i uciążliwej pracy w fabrykach, amatorzy opanowali zankomicie swoje role i pod doskonałym kierownictwem p. Marca z pomocą p. Rajnika, wystąpili jako zgrany i rozumiejący się wyśmienicie zespół artystyczny.

Przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 16, przy szczelnie wypełnionej sali rodaczkami i rodakami oraz zaproszonych gości, wśród których zauważyliśmy ukochanego proboszcza kolonii polskiej z Argenteuil ks. Grześka, nauczyciela miejscowej szkoły polskiej p. Majcherczyka z rodziną, p. mec. Jaroszyka z Paryża, dr Wiśniewskiego, państwo Kasperkiewiczów z rodziną z Blanc-Mesnil i t. d.

Na pierwszy ogień poszła sztuka p. t.: „I wierz tu kobietom". Sztuka ta przedstawiająca dużą dozę humoru i satyry, zyskała sobie ogólny poklask zebranej publiczności. W roli głównej ojca wystąpił p. Szpak, które mu dzielnie sekundowali: p. Szczotowa — Hermina; p. Cetnarska — Zosia; p. Rajnik — Oczko; p. Kardyp T. — Henryk i p. Maksym J. — Mateusz.

Druga sztuka p. t.: „W starym piecu diabeł pali" łączyła się tematycznie z pierwszą, choć zakres jej sięgał w sferę sentymentalnych wzlotów starszego pokolenia.Imć „ten tego panie drogi" zakochany pod uszy w pannie Korduli Barabuli, którego rolę grał świetnie p. Pawelek, stał się z miejsca synonimem wszystkich uwodzicieli, jakich i dzisiaj nie brak w każdym środowisku. Rolę Korduli grała p. Kamysz; Tekli — p. Stróżyńska I.; Bartka — Tomala J.;Swedzickiego — p. Mintel A.

Sztuka „Błażek opętany" była już niejednokrotnie grana na scenach teatrów amatorskich we Francji. Sztuka tryskająca humorem i werwą, przeplatana piosenkami, w której gwara ludowa łączy się ze stylem literackim, mimo swojej przebrzmiałej treści, zachowuje stale poczesne miejsce w repertuarze scenicznym naszych amatorów teatralnych. Pierwszorzędnie wywiązali się ze swoich ról: p. Marzec F. (syn) w roli Błażka; p. Kardyś S. w roli Czesława; p. Szczotowa w roli Anastazji; p. Pawelkowa w roli Klementyny; p. Kadziołka K. w roli Celestyna; p. Maksym J. w roli Marcina; P. Kamysz w roli Salusi i p. Rajnik w roli Walka.

Radosne i uśmiechnięte twarze zebranej publiczności, świadczyły, że spędzony wieczór wywarł jak najlepsze wrażenie, tymbardziej, że w punkcie nadprogramowym wystąpiła Młodzież K.S.M.P. ż. i m. miejscowa, z tańcami w strojach ludowych pod kierownictwem druhny Kolczówny Blanc - Mesnil.

Inżynier utopił się, spiesząc z pomocą tonącej

MONTPELLIER. — Inżynier Henryk Fabrë z Marignane, będąc nad brzegiem morza w Cassis, dostrzegł jak jedna z pływaczek, pani Huguenot z Marsylii, znalazła się w trudnościach w pewnej chwili. Pan Fabre, dobry pływak, rzucił się na pomoc kobiecie, pochwycił i wraz z nią płynął do brzegu Gdy pozostało jeszcze kilka metrów, nadpłynęła olbrzymia fala i uniosła tak mężczyznę jak i niewiastę.

Pewien turysta angielski pospieszył tonącym z pomocą, lecz bez skutku. Wezwana straż przybrzeżna uratowała panią Huguenot oraz turystę angielskiego, p. Fabre wydobyto z wody bez życia.

Dwóch Polaków rannych w wypadku drogowym w Hayange

HAYANGE. — Groźny wypadek wydarzył się wieczorem w osiedlu Gargan. Władysław Pieszko, który pożyczył sobie motocykl od przyjaciela, wracał na nim z stadionu Ste Neige. Na ulicy St. Théodore najechał Klemensa Stefańskiego, zamieszkałego w tej samej co i on miejscowości .

Zarówno Władysław Pieszko jak i Klemens Stefański zostali ciężko ranni. Pogotowie ratunkowe, wezwane przez świadków wypadku, odwiozło ich do szpitala, gdzie stwierdzono u jednego jak i u drugiego, pęknięcie czaszki.

—:-:—

Bił tak długo swą przyjaciółkę, aż skonała

NANCY. — Krwawy dramat rozegrał się w Montmedy w dep. Meuse. Juliusz Laceur, mężczyzna 72-letni, zbił tak mocno swą 64-letnią Ludwikę Hiblot, że ta mimo pomocy lekarskiej, zmarła. Hiblotowa zamieszkiwała z Laceurem od kilku lat. Między mężczyzną a niewiastą dochodziło jednak do częstych kłótni. Podczas kłótni sobotniej, starzec nie panując nad sobą, pobił niewiastę.

25-lecie Bractwa Różańca Żyw. Lens 4.

Bractwo Różańca żywego Lens, szyb 4-ty podaje do wiadomości, iż obchodzi w niedzielę 20 kwietnia swe 25-ciolecie istnienia.

Rano o godzinie 10-tej zostanie odprawiona Msza św. w kościele św. Elżbiety w Lens przy rue de Bethune w intencji Bractwa i jubilatek.

Po południu o godz. 4-tej w sali p. Marchewki odbędzie się akademia, na której młodzież K.S.M.P. wystąpi ze sztuką Róże św. Elżbiety.

Chór św. Elżbiety wystąpi z nowym repertuarem pieśni, cały szereg inscenizacji wykonają młodzież i dzieci.

Bractwa i towarzystwa posiadające sztandary są proszone o wydelegowanie tychże na Mszę św. W nadziei, że Bractwa i Towarzystwa zaszczycą nas swą obecnością, Bractwo z góry już serdecznie dziękuje.

Wieczorem o godzinie 8-mej zabawa taneczna. ZARZĄD.

Pogromca został pogryziony przez lwicę

LYON. — Do Lyonu zajechał ostatnio cyrk Rancy. Wśród numerów popisowych programu występów był popis pogromcy Manzano z lwami. Numer oczekiwany z wielkim napięciem, został z trudem dokończony, gdyż w toku niego lwica rzuciła się na pogromcę i ugryzła w rękę. Pogromca, szczęściem nie stracił panowania nad sobą i lewą ręką uderzył silnie zwierzę w nos.

Lwica puściła rękę swego pogromcy i od tego momentu, mimo że ręka mocno krwawiła, wykonywała sztuczki, tak jak inne lwy.

Manzano, dopiero po dokończeniu numeru, odjechał do szpitala na opatrunek, po czym w Wielkanoc kontynuował popisy.

—:-:—

Pielgrzymka polska do grot św. Antoniego w Brive (Corrèze)

Dnia 27 kwietnia br. w niedzielę o godz. 10.30 odbędzie się w klasztorze O.O. Franciszkanów w Brive (Corrèze) nabożeństwo dla Polaków, zamieszkałych na terenie departamentów Corrèze i sąsiednich. Kazanie i pieśni religijne w czasie Mszy św. po polsku. Spowiedź w ojczystym języku w klasztorze już od godz. 7 z rana.

Wszystkich Rodaków serdecznie i gorąca zapraszamy. Stawcie się na apel! Przybywajcie licznie! Korzystajcie wszyscy! Wspaniała sposobność zdobycia odpustu!

Wasi Duszpasterze polscy.

Ucieczka z więzienia nie powiodła się

Aresztant został ujęty w korytarzu

PARYŻ. — W więzieniu w Fresnes umieszczono w Wielką Sobotę więźnia Andrei, skazanego na 15 lat ciężkich robót. Więzień, który ze względów zdrowotnych został tam umieszczony, przepiłował kraty celi i usiłował zbiec. Jeden ze strażników, spostrzegłszy brak Andrei w celi, zaalarmował innych dozorców, i rozpoczęto poszukiwania.

Po godzinie odnaleziono aresztanta, ukrytego na jednym z korytarzy, z drabiną, przy pomocy której — gdyby się udało — mógł wyjść na mur okalający gmach więzienny.

—:-:—

Przy wspinaniu się na Mont Blanc poniósł śmierć

GRENOBLE. — Czterech alpinistów z Grenoble i Valence wyszło w sobotę na zdobycie szczytu Mont Blanc. Po osiągnięciu Houches i dotarciu kolejką linową z Bellevue na płaskowzwyż, rozpoczęli wspinaczkę na szczyt „Nid d'Aigle" (Orle Gniazdo).

Przy przechodzeniu jednego z korytarzy śnieżnych, Karol Jeudy poślizgnął się i wpadł do przepaści głębokiej 350 metrów.

Pan Karol Jeudy, liczył lat 40. Był z zawodu inżynierem i pracował w Valence .

Dnia 15. kwietnia 1952 r. zasnęła w Bogu, po ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św., nasza kochana Matka, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś.p. Maria KIRSTEIN
z domu Gardzielewska
w 87 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona RODZINA.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 17. bm. o godz. 16. z domu żałoby przy Rue d'Annay, nr. 82 w NOYELLES s. LENS.

25
1927 1952

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU
SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
16 kwietnia 1952 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom

Kasprowi BARTKOWIAKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Agnieszce z domu Miodek

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego

Wdzięczne dzieci:
Leosia, Marcelka, Janinka i Czesława z mężem Stanisem.

AUCHY-les-MINES, w kwietniu 1952 r.

Okręg I. Związku Towarzystw Kobiecych

Zarząd okręgowy na rok 1952.

Prezeska: Kunkiewicz Zofia, Houdain, 18, Rue Maréchal Foch — sekretarka: Morasz Marianna, Labourse, Rue de Lens, 48 ter — ławniczki: Wybierała Bronisława i Nawrocka Janina.

Zarządy poszczególnych kół:

Houdain. — Tow. Polek „kr. Jadwigi".
Prezeska: Kunkiewicz Zofia, Houdain, 18, Rue Mar. Foch — sekr.: Sobniewska Eleonora — skarb.: Czarnecka Anna.

Beuvry. — Tow. Polek „kr. Jadwigi".
Prezeska: Kwak Władysława, Labourse, 29, Rue Jean Jaurès — sekr.: Morasz Marianna — skarb.: Spychała Irena.

Bruay. — Tow. Polek „kr. Kunegundy".
Prezeska. — Wybierała Bronisława, Bruay en Artois, Rue Garres, 30 — sekr.: Borowska Zofia — skarb.: Siemiątkowska.

Barlin. — Tow. Polek „Marii Rodziwiczówny".
Prezeska: Hadaś Stanisława, Barlin, Corneille 36 — sekr.: Bartkowiak Pelagia — skarbniczka: Rogalowa Franciszka.

Bethune. — Tow. Polek „Marii Konopnickiej".
Prezeska: Majewska Jadwiga, Bethune, Rue de la Somme, 46 — sekr.: Wawrzynowska Franciszka — skarb.: Domagała Rozalia.

Divion. — Tow. Polek „Wanda".
Prezeska: Nowacka Janina, Divion, Cité 30, Rue de la Lune, 40 — sekr.: Stelmaszyk Stanisława — skarb.: Fabat Cecylia.

Calonne-Ricouart. — Tow. Polek „Wanda".
Prezeska: Gabryelczyk Marta, Calonne-Ricouart, Rue d'Arras, 60 — sekr.: Smolka Rozalia — skarb.: Tanaś Walentyna.

Hersin-Coupigny. — T. Polek „Rzepichy".
Prezeska: Snella Helena, Hersin-C., Rue de Coupigny, 14 — sekr.: Fontowicz Marianna — skarb.: Ratajczak Pelagia.

Haillicourt II. — Tow. Polek „kr. Jadwigi"
Prezeska: Śliwakowska Jadwiga, Haillicourt II., Rue de Merles, 23 — sekr.: Sroczyńska Katarzyna — skarb.: Jankowska M.

Haillicourt 6. — Tow. Polek „kr. Wandy".
Prezeska: Ziętara Helena, Bruay-en-Artois, 7, Umynay — sekr.: Stefańska Pelagia — skarb.: Majchrzak Wanda.

Marles-les-Mines. — T. Polek „Dąbrówka".
Prezeska: Jóźwiak Julianna, Rue de Verdun, 25 — sekr.: Nawrocka Janina — skarb.: Michalska Maria.

Noeux-les-Mines. — Tow. Polek„ Dziewicy Orleańskiej".
Prezeska: Klaczyńska Zofia, Noeux-les-Mines, Rue Cure, 28 — sekr.: Perda Michalina — skarb.: Pietrzak Bronisława.

Mazingarbe II. — Tow. Polek „H. Curie Skłodowskiej".
Prezeska: Szatna Agnieszka, Cité de Brebis, 576 — sekr.: Kloszyńska Franciszka — skarb.: Skonieczna Maria.



(Foto: Białasik, Bruay)
Tow. Polek im. królowej Jadwigi z Houdain, jedno z najaktywniejszych w Związku.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS